

POLSKA OŚWIATA POZASZKOLNA

MIESIĘCZNIK

—ORGAN

ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

NR. 7

ROK XI

MARZEC

1933-4

WARSZAWA
ULICA WYBRZEŻE KOŚCIUSZKOWSKIE 35

◆◆◆◆

TREŚĆ:

STR:

SOMMAIRE:

PAGE:

• HELENA RADLIŃSKA. »KSIĄŻKA I CZYTELNIK«. Le livre et le lecteur	221
• JAN ST. BYSTRON. »TECHNIKA PRACY UMYSŁOWEJ«. Technique du travail intellectuel	225
SPRAWY ORGANIZACYJNE. WYDZIAŁ SPOŁECZNO - OŚWIATOWY. Travaux d'organisation. Section d'Éducation Post - scolaire de l'Association des Instituteurs de Pologne	229
KRONIKA I. Z KRAJU. Nouvelles du pays	231
• KAZIMIERZ CZACHOWSKI. »LITERATURA W POLSCE WSPÓŁCZESNEJ«. La Littérature de la Pologne contemporaine.	231
• BIBLIOTEKARSTWO I CZYTELNICTWO. Bibliothèques populaires et lecteurs de livres	239
• VARIA	242
KRONIKA. II. Z ZAGRANICY. Nouvelles de l'étranger	244
• CZECHOSŁOWACJA. Tschécoslovaquie	244
PRZEGLĄD LITERATURY. Révue des livres	245
• SOCJOLOGJA. Sociologie	245
• EKONOMJA SPOŁECZNA. Économie politique	248

REDAKTOR. Rédacteur en chef: **ALEKSANDER PATKOWSKI**

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

STANISŁAW MACHOWSKI

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. Association des Instituteurs de Pologne, éditeurs. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI. Rédaction et administration: WARSZAWA, WYBRZEŻE KOŚCIUSZKOWSKIE 35.

TELEFON Nr. 238-92.

PRENUMERATA ROCZNA — ZŁ. 8. — DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU NAUCZ. POLSK. — ZŁ. 4 — PRZY PRENUMERACIE DWÓCH I WIĘCEJ CZASOPISM — ZŁ. 3. — NUMER POJEDYŃCZY 1 ZŁ.

KĄDZY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO MOŻE OTRZYMAĆ „POLSKĄ OŚWIATĘ POZASZKOLNĄ” BEZPŁATNIE, JAKO DODATEK DO „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”.

KSIĄŻKA I CZYTELNIK. ☒ Niespodziewane bywają spotkania czytelnika i książki, nieoczekiwane splątania losów nieznanym sobie osobiście dawcy i odbiorcy słowa. ☒ Zastanawiano się już nieraz nad tem, co ich ku sobie przyciąga. Odpowiedź brzmi: powinowactwo duchowe! Podobne typy ludzkie — autor i czytelnik poszukują się i odnajdują, poprzez przestwory miejsca i czasu, naprzekór trudnościom, prześladowaniom czy zakazom. Rzucona została myśl, żeby ze zbadania typu duchowego czytelników wysnuwać wnioski o typie autora. Myśl słuszna, gdy idzie o cechy najbardziej charakterystyczne, najwybitniejsze; pamiętać jednak trzeba o innej jeszcze prawdzie, również przez liczne obserwacje stwierdzonej: oto dzieła pisarza wielkiej miary, przemawiają do różnych typów ludzkich, tylko każdy niemal czytelnik bierze z nich coś innego. W duszach różnych ludzi rozmaicie się załamują promienie wysyłane przez książkę. Im skala duchowa autora jest bogatsza, tem liczniejsze są typy czytelników, które rozmiłowują się w jego utworach, tem dłużej trwają i żyją te utwory. Powieści stają się z »obyczajowych«, ze »współczesnych« historycznymi, jak »Dziecię Staro Miasta«, »Nad Niemnem«, czy »Syzyfowe prace«, ale tem niemniej budzą entuzjazm. Są zrozumiałe, choć nowe pokolenie czytelników będzie oczarowane czemś innym, niż poprzednie. ☒ Bywa też, że książka o wielkim rozgłosie szybko umiera. Świadczy to zazwyczaj o tem, że w pewnej chwili autor był wyrazicielem poglądów, czy potrzeb duchowych wielkiej liczby czytelników, ale grał na jednej tylko strunie, gorzał światłem niepewnym lub przypadkowo skądś odbitem. Gdy aktualność przeminęła, przysł czar jednodniowego motyla literatury. Choćby nawet pozostało upodobanie do tego rodzaju literackiego, inni pisarze stali się głośnie, zajęli jego miejsce, wyparli go, aż do zupełnego zapomnienia. Na krótką chwilę rozgłosu, po którym dzielą los — niepamięci. ☒ Jedno słowo, jeden obraz lub — czasem — formuła pojęciowa bywają błyskiem oświetlającym czytelnikowi doniosłą dla niego tajemnicę. To słowo proste, może nie najkunsztowniejsze, lecz przeczuwane przez czytelnika i nieświadomie poszukiwane, daje nagle upragnioną odpowiedź, otwiera jakieś zawarte dotychczas wrota, za którymi jest droga do krynicy wód życiodajnych. Statystyka biblioteczna, niezmiernie wymowna, jeśli umie-my postawić jej pytania, ukazuje mody literackie, zamieranie chwały,

która przestaje się żywić obcowaniem z książką, trwałość wielkich dzieł wciąż ożywianych spojrzeniem czytelnika, nawroty i wahania przeciętnych zainteresowań, mocne, stale powtarzające się zainteresowania wyraźnych typów czytelników. ¶ Ale, gdy mowa o statystyce czytelnictwa i o życiu książki w duszy czytelnika, trzeba sobie wyraźnie uprzytomnić pewne znamienne zjawisko. Oto, pomiędzy oceną czytelnika i oceną krytyka literackiego czy historyka literatury istnieje wielka rozbieżność. Z badań nad wpływem książki wynika, że niezawsze staje się najbliższą, ukochaną, książka uznawana za najlepszą przez znawców. Najmilsza, pamiętana przez długie lata bywa często książka, która przyszła do mnie, czytelnika w jakiejś szczególnej chwili. Wtedy, gdy było potrzebne to właśnie słowo, które przyniosła, ta prawda o świecie czy o mnie. ¶ Książka, napozór przypadkowo przeczytana, nieznanego autora, nie zanotowana w przeglądzie tego, co się dzieje na szczytach literatury, może się stać, staje się epoką w życiu czytelnika. Psycholog nazwałby ją »czynnikiem postaciującym« w tworzeniu struktury, budowy życia duchowego. Dzięki tej książce rozproszone strzępki wiedzy, skrawki znanej mi prawdy o bycie, nieokreślone przecucia i dążenia, zwierają się nagle w określony kształt. Książka stała się współtwórcą mojej istoty, weszła w moje życie. Autor tej książki, nieodgadniony przechodzień, dał mi o wiele więcej niż zamierzył, gdy w niewiadomą przestrzeń rzucał swe słowa. Dał mi poznać siebie, dopomógł mi zbudować moją moc własną. ¶ Coby się stało, gdybyśmy się spotkali oko w oko? Czy umielibyśmy ze sobą rozmawiać po prostu i do głębi szczerze? Czy zgodzilibyśmy się we wszystkim tak, jak w tej jednej, najważniejszej sprawie? A może autor nie chce nic wiedzieć o czytelniku? Może rzuca swe słowa »sobie, nie komu?«. Jaki jest jego stosunek do książki, którą tworzy? Czy jest jej panem? Czy też narzędziem twórczości, która służy jakiejś mocy władającej pisarzem? Czy dzieło przez niego tworzone, przerasta autora, niespodziewanie dla niego samego? Czy też dzieło jest niepełnym, skromnym wyrazem o wiele rozleglejszych możliwości twórczych autora? Co pozwoli autorowi rozpostrzeć skrzydła? Czy pomoc czytelnika będzie przydatną? Wiem, co biorę, jako czytelnik. Czy mogę coś dać od siebie? ¶ Skarżą się nieraz czytelnicy dzisiejsi, że niema książek o zagadnieniach, które im są bliskie. Że brak nietylko odpowiedzi na pytania, stawiane przez życie, — lecz nawet — prób postawienia wielu palących zagadnień. Chwytają czytelnicy książki tłumaczone z obcych języków w poszukiwaniu nowej prawdy. Potykają się o trudności rozumienia odmiennych sto-

sunków, o chropowatość języka przekładów. Szukają swojego autora, swoich autorów. Często — napróżno, książka nie może nadążyć za potrzebami życia. ¶ Głód książki, niezaspokojony, zabije zainteresowanie książką i literaturą. Zaspokajany źle — paczy smak, obniża wymagania. Bodaj raz na rok z okazji Tygodnia Książki musimy mieć odwagę powiedzenia sobie, że literatura nie posiada dziś tej władzy duchowej, jakiej musi pożądać — jeśli chce spełniać swe zadanie. Że nie jest w życiu współczesnym tem, za co chciałby ją uważać czytelnik.

¶ Badanie zjawisk czytelnictwa nakazuje jako wstępny warunek poprawy zobopólny szacunek autora i czytelnika. Nic nie wyrządza tak głębokiej krzywdy czytelnictwu, jak literatura brukowa, wyrastająca na podłożu lekceważenia masy czytelniczej, niskiej oceny jej potrzeb i możliwości... Tandeta książkowa, zalewająca rynek, odgradza mały od prawdziwej literatury. Słusznie twierdzi jeden z czołowych bibliotekarzy świata, że głównym obowiązkiem organizatorów czytelnictwa jest walka z tym zalewem tandety, nauczanie w tym celu sztuki wybierania. ¶ Demokratyzacja książki postępuje wolno, wielkimi krokami natomiast idzie nowoczesne korsarstwo, żerujące na rozpowszechnieniu sztuki czytania. Szkody, które stąd wynikają są nieobliczalnie wielkie, nie tylko dla kultury narodowej (w większości niemal narodów), lecz i dla — prawdziwych pisarzy, dla dobrych książek. ¶ Przy podejmowaniu walki o godność i wpływ literatury spletają się ze sobą dwa zagadnienia: co kształtuje najistotniej pisarza, który znajduje istotny trwały odzew u czytelnika? i co wychowuje czytelnika, który potrafi szukać i wybrać książkę-przyjaciela, zrozumieć i ocenić jej autora. ¶ Jednym z najznamienniejszych nowych zjawisk jest pojawianie się książek-dokumentów z życia, pisanych jako pamiętniki przez ręce, do pióra nienawykłe, miejscami świetnych, porywających. Te książki-dokumenty ocenili przede wszystkim zawodowi literaci bardzo wysoko, tak bardzo, że wobec podziwu dla niespodziewanych walorów formy, niemal nie zauważono grozy treści. ¶ Niewątpliwie istnieją pewne cechy wspólne, charakteryzujące dobrego pisarza i dobrego czytelnika, obaj muszą być k i m s, to znaczy być s o b ą i równocześnie interesować się innymi, chłonąć świat z zaciekawieniem, z pasją poznawania tego jak jest naprawdę, tego co przebijają z głębi życia poprzez pozory, poprzez codzienną, znaną rzeczywistość, siły, które ją wytworzyły i siły, które ją przetwarzają. ¶ Ale pewne omówienie jest tu konieczne. Rzeczywistość oznacza w tej sprawie coś innego, niż formę rzeczy znanych, niż zewnętrzne zarysy tego, co się dzieje. Do zakresu życia, w którym ma swój byt literatura,

do tak zwanego »środowiska niewidzialnego« należą myśl i marzenie, niezbędne dla dusz ludzkich jak woda i powietrze dla organizmów. Należą wzloty i dążenia, upadki i troski. W środowisku niewidzialnem odbywa się wymiana wartości duchowych, w niem rodzą się idee i koncepcje ustrojów społecznych. Tu tkwią źródła sił ludzkich: najciekawsze, najważniejsze, najbardziej tajemnicze. Tu zjawia się świadomość potrzeb, pragnienia, kształtuje się wola. Tu zachodzą zjawiska, rozgrywające się poza świadomością, od których w istocie zależy wiele spraw ludzkich, rozgrywających się na powierzchni życia. W tych właśnie dziedzinach książka odgrywa rolę największą. W nich rozpościera się królestwo pisarza, który w rzeczywistości niewidzialnej uzupełnia, poprawia warunki widzialnego bytu. ¶ W stosunku do środowiska niewidzialnego występuje najwyraźniej różnica pomiędzy pisarzem i czytelnikiem. Talent pisarza, jego większa wrażliwość, jego intuicja pozwalają na odsłonięcie potrzeb duchowych i znalezienie sposobów ich zaspokojenia. Wyobraźnia artysty wnosi do życia konieczne uzupełnienie, odrywa od trosk i bólów, przenosząc myśl w inne dziedziny. Stwarza oazy wytchnienia i radości. Czytelnik sam do tej oazy nie dojdzie, gdyż to właśnie pisarz ją stwarza z materiałów, które związać trzeba wkładem — talentu. ¶ Czy zawsze sam talent wystarczy? Nie. Dlatego właśnie, że do twórczości potrzebny jest materiał z życia. Z rzeczywistości widzialnej i niewidzialnej treści dusz czytelników. ¶ Pisarz nie może się kształtować tylko na wzgórzach Parnasu, tem mniej na sztucznych usypiskach życia elity. Musi wejść pomiędzy swych czytelników po prawdę życia i twórczości ludzi zwyczajnych. Własnym, przez nic nie zastąpionym patrzeniem, musi zobaczyć ich potrzeby, pragnienia ich myśli i sposób odczuwania: mocniejsze, różnorodniejsze, piękniejsze, niż się to z góry wydaje. ¶ Ja, czytelnik, nie mogę powiedzieć autorowi, co ma napisać. Gdybym to uczynił, gdybym — wywierał nacisk, obniżyłbym wagę literatury i jej posłannictwo w życiu. Ale — muszę rzucić pytania, mogę skierować wzrok pisarza ku sprawom, których ze swej łoży nie dostrzega. ¶ Ja — czytelnik, nie znam całej prawdy życia i całej prawdy o sobie. Uczę się jej od książki, z dzieła pisarza, przez ręce którego zstępuje dla mnie tak wiele. Nie mogę zbyt wysoko cenić tego »ja«, którem już jestem, dlatego, że chcę wzrastać we własnych oczach, w ukochanych, nawet — w obojętnych. Chcę zdobywać i utrzymać zdobycze. Chcę się cieszyć i zapominać. Muszę cenić drużbę mych chwil dobrych: książkę. Muszę więc szukać dobrych książek, zaprzyjaźniać się z ich autorami, nauczyć się brać, chłonać, zapamiętywać

się w radości życia i przygód, które wyczarowuje pióro, pomocnik myśli. Chcę uświadomić sobie jak i komu wyjść naprzeciw, żeby spotkania z książką były mniej przypadkowe, częstsze, takie, jakich pragnę, choć nazwać nie umiem.

H. RADLIŃSKA

TECHNIKA PRACY UMYSŁOWEJ. ¶ Z wielkiem zainteresowaniem przeczytałem pracę Stefana Rudniańskiego, wydaną jako Nr. 2 »Biblioteki Samokształcenia« p. t. Technologia pracy umysłowej (Higjena, organizacja, metodyka). Warszawa 1933, nakładem »Naszej Księgarni« (str. 219). ¶ Technika pracy umysłowej. Myślałem na te tematy dużo. Przed dwudziestu laty, kiedy po raz pierwszy stanąłem przed koniecznością zastosowania jakiegoś systemu dla pierwszych większych prac erudycyjnych, w których przyszło mi operować wielką ilością materiału faktycznego, próbowałem rozmaitych sposobów najdogodniejszego układania notatek, pytałem znajomych o ich system pracy, zacząłem wreszcie czytać to i owo na tematy pracy naukowej, organizacji bibliotek i t. p. Ostatecznie z rozmyślań tych i lektury wyrosło niewielkie, bardzo młodzieńcze zresztą dziełko p. t. »Człowiek i książka«, wydane przed siedemnastu laty, które choć poświęcone przedewszystkiem społecznym zagadnieniom książki zwracało uwagę także i na problem techniki pracy. Książka została wcale przychylnie przyjęta przez prasę, wywołała pewne zainteresowanie, doczekała się nawet zarzutu, że autor chce zastąpić cały wysiłek intelektualny przez maszynowe zestawianie kartek z notatkami i w ten sposób odebrać pracy naukowej jej największą wartość. Niejedno w tej książce wydaje mi się dziś — po latach — zbyt śmiałem, przedwczesnem, nieprzemysłanem, ale ostatecznie, są także i pewne rzeczy, które zachowują do dziś dnia wartość. Otóż do tych ustępów książki, którebym i dzisiaj podpisał, należą te, które mówią o znaczeniu zorganizowanej pracy umysłowej i o nowych formach organizacji tej pracy. ¶ Zagadnienia te są tam coprawda tylko ogólnie naszkicowane; raczej nawet, są one tylko wskazane. Z wielką radością witam obecnie książkę, która podejmuje ten właśnie temat i z pełną kompetencją omawia technikę organizacji pracy umysłowej. Książka Rudniańskiego jest ciekawa zarówno teoretycznie, jak też i może być cenną pomocą w praktyce; tyle tu ciekawych spraw poruszono, spraw obchodzących każdego człowieka, który miał nieco więcej do czynienia z książką, czy wogóle pracą umysłową, zwłaszcza twórczą, że z niesłabnącem zajęciem czytamy wywody autora. ¶ Praca składa się z trzech części. Pierwsza nosi ogólny tytuł »samoorganizacji

higienicznej” i poświęcona jest przede wszystkim higienie pracy umysłowej, druga część, to »samoorganizacja techniczna«. Otóż tutaj najwięcej chyba rzeczy ciekawych i ważnych: technika umiejętnego słuchania, technika pracy w zespołach samokształceniowych, technika umiejętnego czytania, zwłaszcza zaś technika umiejętnego notowania. Trzecia, końcowa część omawia technikę pracy twórczej, przyczem bardzo ważny wydaje się nam systematyczny wykład techniki pierwotnego szkicu, zbierania i systematyzowania materiału, wykorzystania nastroju twórczego, szczegółowej dyspozycji i t. d. ¶ Systematyczność wykładu odnośnie do tego tematu ma niewątpliwie bardzo dobre strony, ale ma także i pewne, mniej pożądane następstwa. Wydaje się, że autor czasem zbyt wiele przykładu wagi do samej zewnętrzno-organizacyjnej strony pracy umysłowej, że czasem zbyt schematyzuje, że nie liczy się z faktycznymi warunkami, w których pracuje większość intelektualistów w Polsce (i nie tylko w Polsce), że nie uwzględnia różnorodności typów psychicznych, uzdolnień i upodobań. Weźmy parę przykładów: autor zaleca układanie planu roboczego dla dnia, tygodnia, ew. jeszcze dłuższego okresu, przyczem poszczególne rubryki mają być wypełnione »normami pracy«, a więc zawierać mają prelimitowaną ilość pracy. Rubryki te przegląda się co czas pewien i podkreśla się normy wykonane ołówkiem czerwonym, niewykonane z powodu nieprzewyciężonych przeszkód niebieskim, niezrealizowane z powodu lenistwa lub niedbalstwa fioletowym. Wystarczy wówczas jedno spojrzenie na tak zaznaczoną kartę pracy — pisze autor — aby dany osobnik unaoczniał sobie własne braki, co powinno go pobudzać do wydajniejszego wysiłku celem przewyciężenia niechęci do systematycznej pracy. Można by co prawda zauważyć, że taki określony z góry plan pracy może stać się czasem rodzajem przymusu, który coraz to bardziej ciąży i wytwarza niechęć do pracy lub też jej zupełną formalność, kancelaryjność, że tak powiem. Człowiek jest bardzo skomplikowanym mechanizmem i techniczna tresura, choćby jaknajściślej pomyślana, niezawsze daje dobre wyniki. ¶ Albo też inny przykład: »dynamika warsztatu pracy«. »Dynamiką miejsca pracy nazywamy zespół czynników zmiennych, dających się przystosować do każdorazowych potrzeb danej pracy«. Należy więc zorganizować owe czynniki zmienne na biurku; oto recepta: »na samym środku biurka postawimy przybór do pisania wraz z flakonikami barwnych atramentów, linją, cyrkiem i t. d., po lewej stronie umieszczamy kalendarz terminowy, parę najważniejszych książek, o ile musimy je mieć przed sobą, kartoteki, skoroszyty z materiałem, który powinno się opracować w ciągu najbliższych tygod-

ni, stopkę czystych kartek dla nowych notatek, słowem wszystko, co przydać się może dla pracy bieżącej, wszystko na co zwracamy szczególną uwagę i co powinno się znajdować w samym środku jej pola. Po prawej stronie kładziemy przedewszystkiem skoroszyt dla przerobionego już materiału, umieszczając w nim wszystkie kartki zapisane w toku pracy, następnie zaś przesuwając na prawo, w miarę dalszego posuwania się pracy naprzód, wszystko, co zdążyliśmy już wykorzystać i t. d.«. Owszem, można w pewnych przypadkach i tak pracować i czuć się z tem dobrze, ale niema tu przecież jakiejś konieczności, czy też zależności wyników pracy od takiego czy innego ułożenia przedmiotów na biurku. Obawiać się należy, czy czasem takie rady nie skłonią wdzięcznych czytelników do poświęcania zbyt wielkiej ilości czasu i pomysłowości pewnej obrzędowości przygotowań, a na sam wysiłek umysłowy już niewiele pozostanie; można też przypuszczać, że niejeden czytelnik z westchnieniem pomyśli, że skoro niema w pokoju biurka, to już nigdy nie będzie mógł umysłowo pracować. ¶ Albo jeszcze: »organizacja uwagi i pamięci przy pomocy środków technicznych (ołówki wewnątrz książki)«. Autor poleca system znaków, któremi by czytelnik pokrywał tekst książki, a więc: linje proste i faliste, nawiasy, litery, znaki pisarskie, przyczem jeszcze używanie kolorowych ołówek pracę tę urozmaica. »Każda linja, każdy nawias, każda umówiona litera, wykrzyknik, czy znak zapytania, przesiewa zbędny materiał i wydziela treść najistotniejszą, wzmacniając technicznie jej oddziaływanie na świadomość czytelnika i przyczyniając się w ten sposób do łatwiejszego i pewniejszego zapamiętania danej myśli, czy faktu«. Bardzo to znany sposób, zwłaszcza uczniom, przygotowującym się do jakiegoś pamięciowego egzaminu; taka pokreślona, często jeszcze różnokolorowo książka, staje się czemś tak niemiłym, że i patrzeć się na nią nie chce. Pomijając już zgubne następstwa takiego systemu dla bibliotek publicznych i wypożyczalni (bo oczywiście ktoś, co przywykł kreślić we własnych książkach, kreśli także bezceremonjalnie i w pożyczonych) można powątpiewać, czy istotnie pokreślenie książki tak znacznie wzmacnia jej wykorzystanie? Przecież, nawet przy najlepszym systemie znakowania, pamięta się owe słowa podkreślone bez kontekstu, bez związku z rozumowaniem, którego przecież nie sposób określić znakiem czy podkreśleniem choćby i kilku słów. Dla egzaminów, w których wymaga się opanowania pewnej ilości faktów, może być taki system czasem pożyteczny, ale i tu bynajmniej nie wszystkim. ¶ Nakoniec jeszcze: notowanie na kartkach. Sam dużo notuję, mam wcale wielką kartotekę, która mi oddaje bardzo cenne usłu-

gi, zwłaszcza, że pamięć mam dość przeciętną. Mam i własny system układania tych kartek, który uważam za praktyczny, przynajmniej dla mnie, a o to przecież tylko chodzi, bo to jest mój osobisty warsztat roboczy. Bez zastrzeżeń godzę się na cały szereg wywodów autora, na jego ujęcie kartki jako narzędzia pracy umysłowej, mającego większą od innych sposobów elastyczność. Ale Rudniański w dążeniu do systematyki idzie zbyt daleko i chciałby w każdej kartce widzieć doskonały teoretycznie wyciąg czy streszczenie: te wzory kartek, które w książce swej pomieszcza, są szczegółowymi wypracowaniami, wymagającymi sporo czasu i wysiłku. Pamiętać należy, że notowanie na kartkach ma służyć pewnym celom, a samo w sobie nie jest celem; każdy system kartotekowy powinien być pomyślany jako praktyczne ułatwienie. ¶ Oto przykłady zastrzeżeń przeciwko zbyt daleko posuniętej tendencji autora do systematyzacji i teoretyzacji. Prawda, że książka nosi tytuł »Technologii« pracy umysłowej, a nie poprostu techniki, a więc z założenia samego ma szersze podejście do zagadnienia. Ponieważ jednak jest ona pomyślana także jako praktyczny podręcznik czy poradnik, mający uczynić dorywczą pracę umysłową bardziej konsekwentną, bardziej celową i bardziej ekonomicznie prowadzoną, przeto uważałem za konieczne podnieść powyższe zastrzeżenia. Nie znaczy to, jakobym odmawiał pracy Rudniańskiego wartości praktycznej; przeciwnie, uważam ją za bardzo pożyteczną i pożądaną, wypełniającą dotkliwie odczuwaną lukę w naszym piśmiennictwie. Sądzę, że szerokie sfery pracowników umysłowych będą mogły z niej dużo skorzystać, ale jednak pod tym warunkiem, by rad autora nie przyjmować biernie, bez przemyślenia, i bez dostosowania ich zarówno do indywidualnych właściwości, jak i do warunków środowiska. Niema jednej, jedynie skutecznej recepty na powodzenie w pracy umysłowej: zróżnicowanie warunków pracy, zarówno indywidualnych, jak i społecznych jest takie wielkie, że w każdym wypadku należy wypracować własny styl pracy, zastosowany do warunków. Tutaj właśnie, w tem wypracowywaniu własnego stylu pracy, książka Rudniańskiego może być wyborną pomocą.

JAN ST. BYSTRON

SPRAWY ORGANIZACYJNE

WYDZIAŁ SPOŁECZNO - OŚWIATOWY

Z. N. P. REGULAMIN SEKRETARJATU I CZYNNOŚCI WYDZIAŁU.

¶ 1. Sekretarza Wydziału Społeczno-Oświatowego Z. N. P. wybiera »Wydział« ze swego grona — w myśl reg. Wydż. Społ. Ośw. § 7. 2. Całokształt pracy wykonawczej Wydziału wraz z wszystkimi Sekcjami spoczywa w rękach sekretarza Wydziału. 3. Sekretarz Wydziału wraz z sekretarzami poszczególnych Sekcyj tworzą Sekretariat Wydziału Społeczno-Oświatowego. Całość pracy Sekretariatu koordynuje Sekretarz Wydziału. 4. Sekretarz Wydziału pozostaje w stałym kontakcie z przewodniczącym Wydziału, od którego otrzymuje polecenia do wykonania oraz składa sprawozdania z prac dokonanych. 5. W razie wyjazdu, choroby i t. p. sekretarz Wydziału pozostawia zastępcę z pośród zespołu Sekretariatu Wydziału. 6. Sekretarz Wydziału Społeczno-Oświatowego jest odpowiedzialny za stan organizacyjny pracy społeczno-oświatowej prowadzonej przez Wydział oraz czuwa nad całością biura i archiwum, korespondencją, kalendarzem czynności wszystkich jednostek organizacyjnych Wydziału, dba o szybkie i sprawne załatwienie korespondencji otrzymywanych i zleconych, pilnuje wykonania postanowień, uchwał, wniosków i t. p. 7. W ustalony dzień (poniedziałek) Sekretarz Wydziału przesyła odnotowane wykonane zlecenia z ubiegłego tygodnia (na kartkach zleceń, pisanych przez przewodniczącego), zaznaczając ewentualne zmiany w wykonaniu. 8. Raz na miesiąc (w ustalony dzień) przewodniczący Wydziału dokonywa przeglądu biura i prac bieżących Sekretariatu, udziela wskazówek, uwag i t. p. 9. Do obowiązków Sekretarza Wydziału należy prowadzenie działu »Spraw organizacyjnych« w »Polskiej Oświacie Pozaszkolnej«. Z tego względu Sekretarz Wydziału prowadzi ewidencję wyjazdów, posiedzeń, sprawozdań i t. p. i stale (do każdego numeru »Polskiej Oświaty Pozaszkolnej«) przygotowuje odpowiednie komunikaty informacyjno-sprawozdawcze. 10. Regulamin powyższy jest uchwalony na podstawie § 17 regulaminu Wydziału Społeczno-Oświatowego Z. N. P. zatwierdzonego przez Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego w dniu 6 października 1932 r. ¶ Godziny urzędowania: od 8 do 15 i od 17 do do 18 codziennie oprócz niedziel i świąt. ¶ Wydział Społeczno-Oświatowy powierzył redakcję »Przewodnika pracy społeczno-oświatowej Z. N. P.« Dr. Eustachemu Nowickiemu. ¶ Sprawozdania z pracy społeczno-oświatowej winny być nadesłane przez Okręgowe Komisje Społeczno-Oświatowe do Wydziału Społeczno-Oświatowego najpóźniej w miesiącu marcu. Okres sprawozdawczy może obejmować rok 1932 lub 1933 ewentualnie rok szkolny 1932/33. Dotychczas takie sprawozdania nadesłały następujące Okręgowe Komisje Społeczno-Oświatowe: Kielecka, Lwowska, Łódzka, Poznańska, Śląska i Warszawska. ¶ Sekcja Regionalistyczno-Krajoznawcza. Komitet Ochrony Puszczy Jodłowej w ostatnich czasach rozwinął bardzo żywą działalność. Na XII posiedzeniu Komitetu w dniu 28 stycznia 1934 r. przyjęto

do wiadomości opracowane przez p. Jana Czarnockiego wytyczne działu geologicznego Wystawy Parku Narodowego im. St. Żeromskiego podczas Zjazdu Międzynarodowego Geografów w Warszawie; opracowano memoriał do Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w sprawie granic Parku Narodowego i gospodarki w Górach Świętokrzyskich; wreszcie postanowiono powołać ekspozyturę Komitetu w Kielcach, Ostrowcu, Starachowicach, Radomiu, Bodzentynie i Sandomierzu. ¶ Sekcja Samorządowa uchwaliła podczas feryj letnich zorganizować kurs dla nauczycieli członków Związku, którzy wchodzi do organów samorządu terytorjalnego. ¶ Sekcja Pracy i Wychowania Spółdzielczego i Gospodarczego w r. b. przeprowadzać będzie II stopień kursów spółdzielczych dla nauczycielstwa, oraz propagować znajomość i współpracę w zagadnieniach gospodarczych wśród starszego społeczeństwa. ¶ Sekcja Pracy Świetlicowej zorganizowała kurs dla pracowników świetlic przy szkołach powszechnych, którzy prowadzą jednocześnie Koła b. wychowanków. W Warszawie Kurs ma na celu zaznajomienie słuchaczy z metodami pracy wśród młodzieży dorastającej. Sekcja Pracy Świetlicowej opracowała ankietę w sprawie prowadzonych Kół b. wychowanków na terenie całej Polski, by w ten sposób zebrać odpowiedni materiał do dalszej pracy w tej dziedzinie.

KOMUNIKAT SEKCJI PRACY ŚWIETLICOWEJ ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. ¶ Do Zarządów Ognisk Związku Nauczycielstwa Polskiego. Kwestjonariusz w sprawie stanu Kół b. Wychowanków Szkół Powszechnych (abiturjentów), prowadzonych przez nauczycielstwo. ¶ W celu nawiązania bliższego kontaktu z kolegami (żan-kami), którzy zapoczątkowali pracę dokształcającą wśród absolwentów szkół powszechnych metodą świetlicową lub w formie kursów — Wydział Społeczno-Oświatowy Związku N. P. prosi Zarządy Ognisk o zebranie materiału na swoim terenie według załączonego kwestjonariusza. ¶ Zebrany materiał prosimy nadesłać w terminie do dnia 1 kwietnia r. b. pod adresem Zarządu Głównego Związku N. P. (Sekcja Pracy Świetlicowej). 1. W jakich miejscowościach zapoczątkowano pracę wśród absolwentów szkół powszechnych? (podać miejscowość, adres prowadzącego). 2. Czy prowadzący otrzymuje wynagrodzenie za swą pracę i od kogo? 3. Jaką metodą prowadzona jest praca (świetlicową czy w formie kursów), jak i ile razy w tygodniu? 4. Jakie zagadnienia najczęściej interesują absolwentów? 5. Ilość słuchaczy. 6. Kto był inicjatorem Koła absolwentów? 7. Inne uwagi i spostrzeżenia. ¶ Zebrane materiały posłużą nam do nakreślenia programu pracy nad absolwentami szkół powszechnych, uzgodnienia i skoordynowania dotychczasowej działalności, oraz do starań o poparcie finansowe ze strony władz państwowych i komunalnych, celem przyjscia z pomocą nauczycielstwu, prowadzącemu Koła Absolwentów.

K • R • O • N • I • K • A

Z KRAJU. LITERATURA W POLSCE WSPÓŁCZESNEJ. ¶ Z inicjatywy i na zlecenie redakcji »Polskiej Oświaty Pozaszkolnej«, dążącej do wyczerpania na łamach pisma wszystkich ważniejszych zagadnień życia kulturalnego w Polsce współczesnej, podejmując prowadzenie przeglądu literatury, wyjaśniam, że zadaniem mojem będzie próba systematycznego zorientowania się we wszelkich zjawiskach polskiego życia literackiego. Mając to na celu, postaram się w zwięzłych — z konieczności — referatach przedstawić kolejno różne zagadnienia i przejawy literatury na podstawie zdarzeń ostatniej chwili i w miarę występującej potrzeby. Nietyle tu więc idzie o recenzję i krytyczne oceny książek, ile o stwierdzenie i ogólne objaśnienie nowych faktów naszego życia literackiego w ramach takiego podziału, jaki to życie wytwarza. Nieuniknione braki lub przeoczenia będą stopniowo uzupełniane. ¶ Polska Akademia Literatury. Myśl, wysunięta przez Żeromskiego w broszurze z roku 1918, została zrealizowana uchwałą Rady Ministrów z października r. z. »Pragnąc — czytamy na wstępie tej uchwały — zapewnić literaturze polskiej należne stanowisko w życiu narodu, odpowiednie do jej wielkich zasług w podtrzymywaniu ducha narodowego w czasach walki o niepodległość, oraz wywyżżyć ją jako narzędzie, poprzez które wypowiada się dusza narodu w najbardziej idealnych pierwiastkach, jak również umożliwić pisarzom polskim oddziaływanie na społeczeństwo w kierunku wzmocnienia poczucia państwowości polskiej oraz współpracę z rządem nad budową świetnej przyszłości państwa polskiego, ustanawia się Polską Akademię Literatury«. Do zadań Akademji, która regulamin swych prac przygotować ma sama, należą: (1) reprezentowanie polskiego piśmiennictwa artystycznego, (2) występowanie z inicjatywą poczynań, zdążających do podniesienia poziomu literatury polskiej i opieki nad literatami, (3) współdziałanie z Rządem we wszystkich jego poczynaniach dla dobra kultury i sztuki polskiej, (4) wypowiedanie opinji na życzenie władz państwowych w sprawach dotyczących języka, literatury i kultury polskiej, (5) przyznawanie nagród literackich oraz stypendjów dla literatów, (6) podejmowanie wszelkiego rodzaju wydawnictw, poświęconych rozwojowi polskiej sztuki literackiej, (7) wyróżnianie utworów literackich i decydowanie o przyznaniu kwalifikacji: »odznaczone przez Polską Akademię Literatury«. ¶ Premier Ministrów Janusz Jędrzejewicz, właściwy twórca Akademji, przy której założeniu współdziałali również wybitnie dr. Władysław Zawistowski, obecny Naczelnik Wydziału Sztuki M. W. R. i O. P., oraz ze strony literatów Juljusz Kaden-Bandrowski, po śmierci Żeromskiego najgorliwszy rzecznik tej jego idei, — w wywiadzie, udzielonym prasie, na zapytanie o pierwsze prace Akademji, wyjaśnił: »Odpowiedź na to, jakie zadania Akademji byłyby w chwili obecnej najpilniejsze i najważniejsze — należy do samej Akademji. Ona to, jako reprezentacja polskiego piśmiennictwa artystycznego musi sama zdecydować o kolejności swych prac i o hierarchji swych zadań. Bo tylko wtedy,

gdy Akademia sama te rzeczy sobie zdecyduje — będzie mogła pracować realnie i owocnie. A to właśnie uważam za rzecz najważniejszą: realność i owocność jej działania». Przytoczyć nadto trzeba słowa premiera Jędrzejewicza, wygłoszone w styczniu r. b. na sejmowej komisji budżetowej: »Jako minister oświaty uważam za jedno z najważniejszych moich zadań opiekę nad nauką i sztuką, jako najbardziej widomymi świadectwami kultury narodu... Z faktów, które w tej dziedzinie zostały dokonane, za najważniejszy uważam powołanie do życia Akademii Literatury, przed którą otwiera się pole rozległych możliwości ożywienia polskiej twórczości literackiej. Przestrzeganie obowiązków Rządu w stosunku do zasadniczych zrębów kultury narodowej — jakimi są nauka i sztuka — traktuję jako jeden z kamieni węgielnych dobrej polityki oświatowej, bowiem zdaje mi się, że są to najtrwalsze i najpewniejsze źródła potęgi duchowej narodu«.

☛ Jak widać z przytoczonych dokumentów i oświadczeń, Akademia Literatury nie ma być tylko towarzystwem dobrze zasłużonych pisarzy, lecz przede wszystkim instytucją twórczej pracy kulturalnej. Mimo to członkowie Akademii, jak to już wcześniej zdecydowali sami pisarze, pełnią swe funkcje honorowo, pobierając tylko żetony za posiedzenia. ☛ Akademia liczy 15 członków. Pierwszych siedmiu z nominacji Ministra Oświaty, ci zaś dokooptowali ośmiu. W ten sposób do Akademii weszli: Wacław Sieroszewski, (prezes), Leopold Staff (wiceprezes), Juljusz Kaden-Bandrowski (sekretarz generalny), Wacław Berent, Piotr Chojnowski, Karol Irzykowski, Juljusz Kleiner, Bolesław Leśmian, Zofja Nałkowska, Zenon Przesmycki (Miriam), Karol Hubert Rostworowski, Wincenty Rzymowski, Jerzy Szaniawski, Tadeusz Zieliński i Tadeusz Żeleński (Boy). Powołani pierwotnie, godności Akademika nie przyjęli: Kazimiera Iłakowiczówna (nie rozporządzając potrzebnym w tym celu czasem) i Andrzej Strug (jako czynny politycznie senator opozycyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej, aczkolwiek w skład Akademii weszli także członkowie stronnictw opozycyjnych i wogóle nie ma ona charakteru politycznego). Na posiedzeniu inauguracyjnym wybrano na członków honorowych Akademii: Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego i Prezesa Rady Ministrów Janusza Jędrzejewicza. ☛ Siedzibą Akademii jest Pałac Potockich w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 32). ☛ Na dotychczasowych posiedzeniach Akademii, oprócz regulaminu, z ważniejszych spraw roztrząsano program nauki języka polskiego w szkolnictwie średnim oraz statut państwowych nagród literackich. ☛ Nagrody literackie. W związku z utworzeniem Akademii Literatury doroczną państwową nagrodę literacką podzielono i oparto na zmienionych zasadach. Nagrodę Ministra Oświaty, przyznawaną przez powołane w tym celu jury, do którego wchodzi też dwaj członkowie Akademii i przedstawiciele zrzeszeń literackich, udziela się za całokształt twórczości literackiej, ze szczególnem jednak uwzględnieniem ostatniego pięciolecia. Akademia proponowała wyłącznie kandydatury jej członków, czego wszakże Ministerstwo nie uznało, ale wobec tego, że Akademia ma w jury dwóch przedstawicieli, przyjmie się zapewne obyczaj nagradzania pisarzy z poza Akademii. Za rok 1932 nagrodę tę otrzymała Marja Dąbrowska, autorka cyklu powieścio-

wego p. t. »Noce i Dnie«. Drugą nagrodę państwową przyznaje Akademia Literatury pisarzowi, który nie przekroczył 30 lat życia za utwór z ostatniego dwulecia. Nagrodę Akademii Literatury »Dla młodych« udzielono poraz pierwszy w styczniu b. r. Michałowi Choromańskiemu, ur. w r. 1904. za powieść »Zazdrość i Medycyna«, wydaną w roku 1932. ¶ Z nagród literackich, ufundowanych przez samorządy miejskie, największe znaczenie zdobyły nagrody miasta Warszawy i miasta Łodzi. W roku ubiegłym nagrodę warszawską przyznano Tadeuszowi Boyowi-Zeleńskiemu, nagrodę łódzką Andrzejowi Strugowi. Inne nagrody samorządów, jak Lwowa, Poznań, Wilna, Zagłębia Dąbrowskiego, nie były ostatnio udzielane z powodu redukcji budżetowych. Natomiast miasto Kraków, które dotąd nagrody swej nie miało, przyzna ją poraz pierwszy w najbliższym czasie pisarzowi zamieszkałemu w Krakowie lub za utwór treścią swoją związany z Krakowem. ¶ Nagrodę Związku Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie, udzielaną wyłącznie członkom Związku za powieść, poezję lub dramat, otrzymał w styczniu b. r. Tadeusz Kudliński za powieść p. t. »Wygnańcy Ewy«. ¶ Tydzień Książki Polskiej, urządzony z inicjatywy Ministerstwa W. R. i O. P. z końcem listopada i na początku grudnia r. z., miał na celu racjonalną propagandę czytelnictwa w całym kraju i w najszerszych kołach społeczeństwa. Urządzający w Warszawie Komitet T. K. P., którego zadania przejęła do dalszego wykonywania Akademia Literatury, rozsyłał instrukcje do ośrodków prowincjonalnych i udzielał wszelkich informacji i pomocy, jakich zażądano z miejscowych kół społeczno-kulturalnych, prowadzących akcję samodzielną. Zależnie od sprężystości i pomysłowości tych czynników, w różnych miejscowościach wyniki były rozmaite. Naogół wszakże wypadły bardzo korzystnie. Zwłaszcza wystawy książki współczesnej cieszyły się wszędzie dużym zaciekawieniem i frekwencją. W niektórych okolicach przyniosły one nawet poważny dochód (z dobrowolnych, nieobowiązujących opłat za wstęp), który zużyto na powiększenie lub rozszerzenie bibliotek publicznych. Okazało się naocześnie, jak doniosłą i pilną potrzebą jest wprowadzenie ustawy o bibliotekach gminnych, oraz jak popularną byłaby ta ustawa w najszerszych kołach społeczeństwa i w najdalszych zakątkach kraju. Ustawę tę, oddawna opracowaną, odwlekano ze względów budżetowych, należy się jednak spodziewać, że jedną z najpilniejszych prac Akademii Literatury będzie właśnie sprawa przeprowadzenia ustawy, niezwykle ważnej zarówno dla ogólnej kultury narodowej, jak i dla ożywienia racjonalnego ruchu wydawniczego, którego stagnacja odbija się najdotkliwiej na społecznych warunkach rozwoju twórczości literackiej. ¶ W związku z Tygodniem Książki Polskiej urządzono w Warszawie pod przewodnictwem Ministrowej Józefowej Beckowej wystawę książki polskiej w przekładach obcych z lat 1900—1933. Wbrew spodziewaniu, okazało się, że przekłady te są dość liczne. Wydany katalog, będąc pierwszą próbą ogólnej bibliografii przedmiotu w opracowaniu Aleksandra Guttry i Jana Muszkowskiego, zawiera 2.500 pozycji z 30 państw, wśród których nie brak nawet Chin, Japonji i Turcji. Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych zajmie się obwiezieniem tej wystawy po ważniejszych centrach zagranicznych. ¶ Rocznice i Jubi-

leusze. Lata 1933 i 1934 są setnemi rocznicami wydania drukiem »Dziadów« części trzeciej i »Pana Tadeusza« Adama Mickiewicza. Upamiętniono je poza okolicznościowymi wspominkami, których mniej, niż się spodziewać było wolno. Ale zato poczęto realizować dwa wydawnictwa Mickiewiczowskie na wielką miarę i o znaczeniu naprawdę pomnikowym. Ukazały się więc nareszcie oddawna oczekiwane pierwsze tomy t. zw. sejmowego wydania »Dzieł wszystkich«, mianowicie V, XI i XVI, zawierające »Pisma i przemówienia filomatyczne«, »Pisma estetyczno-krytyczne«, »Opowiadania«, »Pisma gramatyczne« (V), »Przemówienia« (XI) i »Rozmowy« (XVI). Opracował je głównie prof. Stanisław Pigoń, który również w »Rozmowach« zebrał poraz pierwszy materiał z obcych relacji o wypowiedziach Mickiewicza bezpośrednich w różnych okolicznościach i sprawach. Brak tu oczywiście autoryzacji tekstu przez poetę, ale uwagi krytyczne wydawcy dobrze informują o stopniu wiarygodności poszczególnych przekazów, które w całości stanowią pierwszorzędne źródło do charakterystyki człowieka, twórcy i obywatela, w świetle podanych tu myśli i spostrzeżeń występującego z żywą wyrazistością. Z wstępów krytycznych na osobną wzmiankę zasługuje bardzo piękne studjum prof. Pigońa o Mickiewiczu jako towiańczyku, otwierające tom XI. Pokażne i wytwornie wydane tomy w opracowaniu typograficznym Adama Półtawskiego (nakładem Skarbu Rzeczypospolitej) są stosunkowo bardzo tanie (6 złotych tom). Nasuwa się jednak potrzeba równorzędnego wydania popularnego, które w masowym nakładzie i po cenie, obliczonej na grosze, miałyby napewno ogromnie doniosłe znaczenie społeczne. ¶ Kapitalnem dopełnieniem wydania sejmowego jest nowa monografia Mickiewicza przez prof. Juljusza Kleinera, której ukazał się świeżo tom I p. t. »Dzieje Gustawa« (nakładem Ossolineum). Ze ścisłością doskonałej metody naukowej i z uwzględnieniem najsumienniejszemu wskazywanej w przypisach dotychczasowej literatury krytycznej opracowane, dzieło prof. Kleinera jest zupełnie nową próbą przedstawienia twórczości poety, na dokładnie odtworzonym tle biograficznym i dziejowym, z położeniem wszakże nacisku na rozbiór psychologiczno-estetycznym. Monografia ta, ustalająca fakty z rzeczowością czujnego krytycyzmu, wnikająca w psychikę człowieka i twórczość artysty z niezwykle bystrą intuicją, popartą przekonującą analizą, oświetlająca zagadnienia na gruntownie opanowanym tle porównawczem, otwierająca rozległe i nieraz zupełnie nowe widoki i perspektywy, posiada znaczenie przełomowe nie tylko dla wiedzy o Mickiewiczu, ale wogóle w naszej historii literatury. ¶ 50-ta rocznica śmierci Cyprjana Norwida dopiero pod koniec przyniosła ważne zdobycze. Miriam-Przesmycki, któremu zawdzięczamy nie tylko odkrycie ale i uratowanie rozproszonej puścizny zapoznanego za życia poety, po wydaniu przed rokiem świetnie skomentowanego i bardzo obszernego tomu »Poezji wybranych«, ogłosił teraz trzy tomiki »Ineditów« Norwida (nakładem funduszu Leopolda Wellisza na składzie u Mortkowicza), mianowicie »Wiersze« (kilkadziesiąt utworów nigdzie dotąd niedrukowanych), »Pierścień wielkiej damy« (tragedja »biała«, tak nazwana przez poetę, że tragizm ujawnia się w niej bez rozlewu krwi, jeden z najdojrzszych i najdostępniejszych utworów poety, a którego wy-

stawienie zapowiedział Teatr Polski w Warszawie) i »Rozprawki epistolarne« (gdzie rozsianych wiele myśli bystrych i głębokich, a nad podziw aktualnych). Niezbyt szczęśliwie wypadła próba popularnej charakterystyki Norwida przez Zygmunta Falkowskiego (»Cyprjan Norwid, portret ogólny«, wyd. Gebethnera i Wolffa). Dopiero listopadowy podwójny zeszyt »Drogi«, miesięcznika warszawskiego, poświęconego sprawom życia polskiego a redagowanego żywo, umiejętnie i nader zajmująco przez Wilmę Horzycę, przyniósł, oprócz ogłoszonej tu także przez Miriamę-Przesmyckiego »bluetki« dramatycznej p. t. »Miłość czysta«, pełnej odrębnego wdzięku a ideowo pokrewnej »Pierścieniowi wielkiej damy«, — szereg studjów i artykułów, poważnie wzbogacających interpretację trudnego poety. Wymienić zwłaszcza należy studia: Horzycy o dziejowym stanowisku Norwida w literaturze polskiej, Stefana Kołaczkowskiego o ironji jako przewodnim motywie twórczości Norwida, Władysława Arcimowicza o rozdźwięku między poetą a współczesną mu epoką społeczną, nadto artykuły Karola W. Zawodzińskiego i Manfreda Kridla o artyzmie w twórczości Norwida. Również zasługą Horzycy, jako dyrektora teatru miejskiego we Lwowie, jest wystawienie na scenie tamtejszej »Kleopatry« Norwida, które wprawdzie nie pociągnęło odpornej publiczności, ale tem niemniej stanowi istotną pozycję artystyczną współczesnego teatru polskiego. Wspomniany we wstępie do »Ineditów« jako zaginiony, poemat Norwida: »Psalmów — Psalm« ogłosił Stanisław Wasylewski w gwiazdkowym numerze »Wiadomości Literackich«, będącym zarazem jubileuszowym numerem w dziesięciolecie wydawnictwa, zredagowanym z wielką starannością przy współudziale najlepszych piór Polski współczesnej, a znakomicie potwierdzającym tygodnika tego wartość i znaczenie, jakich nie mogą osłabić różne poniekąd słuszne zastrzeżenia i zarzuty. ¶ Choć wspomnieć tu należy, do czego wypadnie jeszcze powrócić, nowe wydania zbiorowe pisarzy polskich: Juliusza Słowackiego »Dzieł wszystkich« pod redakcją Juliusza Kleinera (nakładem Ossolineum) tom XI (ciąg dalszy »Beniowskiego«; poprzednio wydano tomy I — VII i IX — X), »Pisma« Władysława Orkana (pod redakcją Stanisława Pigonia, wyd. u Wojciecha Meiselsa w Krakowie nakładem Funduszu Kultury Narodowej, dotąd 8 tomów), »Pisma poetyckie« Bronisławy Ostrowskiej (pod redakcją Leona Piwińskiego, wyd. J. Mortkowicza z zasiłkiem Wydziału Sztuki M. W. R. i O. P., dotąd 4 tomy), jubileuszowe wyd. »Pism« Leopolda Staffa (wyd. J. Mortkowicza, dotąd 15 tomów), zbiorowe wydanie utworów powieściowych Wacława Berenta (wyd. Gebethnera i Wolffa, dotąd 7 tomów). Na rok bieżący zapowiedziano u Gebethnera i Wolffa nowe wydanie Pism Bolesława Prusa pod redakcją Zygmunta Szweykowskiego. Przypomnieć należy o pilnej potrzebie dokończenia przerwanej przez wojnę wydawnictwa »Pism« Elizy Orzeszkowej pod redakcją Aurelego Drogoszewskiego (u Gebethnera i Wolffa), co jest tembardziej na czasie, że twórczość Orzeszkowej, wciąż za mało doceniana, zdaje się zbliżać do swego renesansu, przejawiającego się zarówno w wypowiedzianych o niej głosach (Jarosław Iwaszkiewicz w »Wiadomościach Literackich«, Stefan Kołaczkowski w »Polonistce«, Aureli Drogoszewski w nowym wydaniu swego studjum o Orzeszkowej),

jak i wpływem na pisarzy współczesnych, zwłaszcza na Marię Dąbrowską. W roku ubiegłym dokończono działu pierwszego (utwory powieściowe w 40 tomach) nowego wydania zbiorowego Pism Henryka Sienkiewicza w układzie prof. Ign. Chrzanowskiego (wspólnym nakładem Ossolineum i Gebethnera i Wolffa). Uplywa właśnie 50-lecie »Ogniem i mieczem« (druk w odcinku warszawskiego »Słowa« i krakowskiego »Czasu« od maja 1883, osobno w r. 1884). Dokoła tej powieści rozwinęła się żywa dyskusja, podjęta najpierw w kołach pedagogicznych w związku z domaganiem się usunięcia »Ogniem i mieczem« z programu lektury szkolnej, do którego wskazane włączyć raczej »Potop«, przedstawiający korzystniejsze wartości dydaktyczne i nie podniejający, jak »Ogniem i mieczem«, antagonizmu narodowościowego na kresach wschodnich. Sprawa to jeszcze niezakończona i oświetlana rozmaicie, co wymagałoby obszerniejszego omówienia. Ze strony historii rewizjonizm pedagogów poparły artykuły Olgierda Górki o rzeczywistości historycznej w »Ogniem i mieczem«, ogłaszane w »Pionie«, nowym tygodniku społeczno-literackim, mającym na celu ściślejsze związanie literatury z ogólną kulturą państwowo-twórczą, a wydawanym z subwencji rządowej pod redakcją Tadeusza Święcickiego, przy najbliższej współpracy Leona Pomirowskiego i J. E. Skińskiego. Górka zakwestjonował we wszystkich niemal punktach utarte poglądy historyków, zwłaszcza Kubali, na czasy Jana Kazimierza i występujące w nich postaci. Rewizjonizm Górki, niepozabawiony akcentów demagogicznych, przejawiających się choćby w tendencyjnym deprecjonowaniu rycerstwa szlacheckiego, a gloryfikowaniu żołnierza »z ludu«, porusza szereg zagadnień istotnych, których należyte oświetlenie i wyjaśnienie należy przedewszystkiem do obiektywnej nauki historycznej i jest pilnym jej obowiązkiem. Ze stanowiska literackiego zarzuty sfałszowania »rzeczywistości historycznej« w »Ogniem i mieczem« były już w swoim czasie podnoszone przez krytykę wydaniu powieści współczesną, czego świadectwem najlepiej udokumentowanym książka Piotra Chmielowskiego z roku 1901: »Henryk Sienkiewicz w oświetleniu krytycznym«. W nowym sporze o »Ogniem i mieczem« niekiedy się o tem zapomina, wytyczając zarzuty polonistom, jakoby przeoczyli sprawę, która przez nich dawno była dyskutowana. Nie zmienia to jednak poglądu ze stanowiska oceny artystycznej, że choć »Potop«, jako powieść historyczna, wierniej przedstawia obraz dziejów, »Ogniem i mieczem« ma szerszy rozmach epicki, sugestywniej działający na czytelnika żywą dynamiką w obrazowaniu losów zbiorowych i indywidualnych, organicznie i najściślej ze sobą złączonych. Jest to moment bardzo ważny przy praktycznym rozwiązywaniu zagadnienia lektury, jako społecznej funkcji sztuki. I dlatego sprawa to powikłana i niełatwa do rozstrzygnięcia, bo gdy do dzieł literackich zacznie się stosować probierz użyteczności politycznego czy pedagogicznego, okaże się, że literaturę, której najwyższą wartością, także społeczną, jest właśnie artyzm, czyli największe i najsilniej wzruszające utwory, należy wogóle usunąć z nauczania, względnie podawać tylko w jakichś według każdorazowo inaczej przejawiającego się »widzi-mi-się« preparowanych wyjątkach. Literatura tymczasem i dlatego ma znaczenie społeczne, że przez swą niezależność budzi sprzeczny, porusza

sumieniami, daje podniętę do ruchu moralnego. Rzeczą wychowawców, czy to pedagogów czy też polityków, jest z tego dobrodziejstwa korzystać we właściwy sposób, ale nie tamując zasadniczych praw twórczości artystycznej. ☞ 29 stycznia b. r. skończył lat 70 Franciszek H. Nowicki, mieszkający w Krakowie, od lat przeszło 40-tu nieczynny już jako poeta, ale dobrze pamiętany autor cyklu sonetów: »Tatry«, którei wraz z Stanisławem Witkiewiczem i Kazimierzem Tetmajerem wszczął świetną epokę regionalizmu podhalańskiego w literaturze polskiej, co i w kształtowaniu się niepodległej myśli narodowej niepoślednią miało rolę. Jubileusz poety sonetów tatrzańskich uczcił Związek Podhalań Akademją, urządzoną w Krakowie 2 lutego b. r. ☞ Opracowania krytyczne współczesnej literatury polskiej. Wymienić tu należy przede wszystkim nowy tom studjów Karola Irzykowskiego: »Słoń wśród porcelany« (wyd. Roju), gdzie autor roztrząsa zasadnicze przejawy nowych prądów literackich ze stanowiska oceny poznawczo-estetycznej. Książka ta pierwszorzędno znaczenia do krytycznego zorientowania się w istotnych wartościach nowych zjawisk literackich, bezwzględnie demaskująca różne pozory i zakłamania, ale nastawiona bojowo i wymagająca od czytelnika krytycyzmu również w stosunku do jej autora. ☞ Ze stanowiska poglądów uniwersalistycznych i z zamiarem propagowania własnego programu ocenia dążenia współczesnej literatury Jan Nepomucen Miller: »Na gruzach Grenady« (wyd. Roju), z pewnemi zmianami usiłując rozwijać dalej antiromantyczną filozofję pracy Stanisława Brzozowskiego, któremu jednak nie dorównywa ani skalą kultury umysłowej, ani bystrością krytycyzmu poznawczego. Mimo to, mimo niedociągnięcia myślowe i mimo zastrzeżenia co do różnych wniosków autora, książka Millera, dzięki ożywiającemu ją temperamentowi pisarskiemu w walce o nowe ideały, zasługuje na uwagę, choć czytanie jej utrudnia wyjątkowo zaniedbana korekta. ☞ Charakter ściśle krytyczno-poznawczy i bezstronnie informujący ma studjum Leona Pomirowskiego: »Walka o nowy realizm«, będące właściwie osobno wydanym wstępem do »Nowej literatury w nowej Polsce« (obie książki wyd. u Gebethnera i Wolffa). W tej ostatniej autor dał charakterystyki niemal wszystkich wybitniejszych utworów polskiej poezji i powieści z ostatniego pięciolecia (nie zaś piętnastolecia, jak reklamują wydawcy). Systematycznie ułożony w pewne grupy (niezawsze równie dobrze rozparcelowane) zbiór recenzyj jest bardzo pożytecznym przewodnikiem po twórczości literackiej ostatniej doby. Co do niektórych ocen można mieć zastrzeżenia, ale naogół sądy autora trafiają do przekonania. Bardziej razi pominięcie kilkunastu wybitnych autorów, których spotykamy tylko w dość starannem zestawieniu bibliograficznem, obejmującym wydawnictwa z ostatnich lat 15-tu, np. Stefan Balicki, Stefan Grabiński (wspomniany tylko przygodnie), Roman Jaworski, Edwin Jędrkiewicz, Janusz Korczak, Włodzimierz Perzyński, Stanisław Rembek, Artur Schroeder, Stanisław Szpotański (choć np. nie zapomniano o Mieczysławie Smolarskim), Zbigniew Uniłowski, Władysław Zambrzycki i i. (przyczem w podanym na końcu indeksie opuszczono, zapewne przez przeoczenie, niektóre nazwiska, zamieszczone w tekście). Ale i tak uwzględnił Pomirowski tak duży poczet poetów i powieściopisarzy, że skutek przyjętej

metody opracowania gdziekolwiek zatraca się hierarchja wartości, co jednak w stosunku do pierwszej oceny współczesnych zjawisk literackich jest niemal nieuniknione, a co w znacznej części wypadków udało się Pomirowskiemu ominąć z niepowszednią zręcznością. W związku z podziałem na trzy główne rodzaje twórczości literackiej, z których jednak dramat przedstawiono ogólnikowo i z ograniczeniem charakterystyk do nielicznych tylko autorów, powstała luka dość dotkliwa, czego typowym przykładem zupełne pominięcie Boya-Zeleńskiego, dla którego w ramach przyjętego programu zabrakło miejsca. Ostatni rozdział książki poświęcił autor wskazówkom metodycznym do nauczania polskiej literatury współczesnej w szkole. Rozdział ten, za mało przemyślany i zbyt pośpiesznie napisany, najwięcej nasuwa zastrzeżeń, zwłaszcza pod względem wyboru utworów dla szkoły średniej. ¶ Znacznie szerzej pojęto to zadanie w »Roczniku Literackim za rok 1932« pod redakcją Zygmunta Szwejkowskiego (wyd. Instytutu Literackiego), gdzie uwzględniono w opracowaniu różnych krytyków rozmaite działy współczesnego polskiego życia literackiego, niemal wyczerpując całość produkcji jednego roku. Ale tu, mimo bardzo staranny dobór współpracowników, nasuwają się odrazu liczne zastrzeżenia co do obiektywizmu poglądów. Najsubiektywniej wypadł wstęp ogólny, napisany zresztą bardzo ciekawie przez Stefana Kołaczekowskiego. Najniesprawiedliwiej ocenił pewne zjawiska literackie sprawozdawca powieści polskiej, Leon Piwiński, którego sądy o »Mateuszu Bigdzie« Kadena-Bandrowskiego, o utworach Jana Wiktora i in. nacechowane są jaskrawą stronniczością. Doskonale umotywowane, nawet tam, gdzie się z nim różnymi w przekonaniach, są natomiast oceny poezji przez Karola W. Zawodzińskiego. W innych działach można wskazać oddzielne ustępy, dyktowane osobistą tendencją autorów, ale zarówno im, jak i Piwińskiemu, mimo wspomniane zarzuty, przyznać trzeba, że zadanie swe wykonali z dużym nakładem pracy i talentu. Najpoważniej i najobiektywniej przedstawia się dział »Teatru«, co powinno być wzorem dla innych działów w następnych tomach wydawnictwa, którego inicjatywę powitać należy z największym uznaniem. ¶ Z obowiązku sprawozdawcy wspominam własną pracę: »Obraz współczesnej literatury polskiej 1884 — 1933« Kazimierza Czachowskiego (nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie, Kurkowa 21). Jestto próba nowego wyczerpującego przedstawienia literatury polskiej ostatniego pięćdziesięciolecia. W wykładzie, opartym na charakterystyce indywidualności twórczych, ale uwzględniającym też powiązania i przekroje syntetyczne, uwzględniono obficie cytowane sądy poprzedników, dobierane w znacznej części z trudniej dziś dostępnych źródeł. Autor miał tu na celu rozszerzenie perspektyw i polepszenie gwarancji obiektywizmu, ale wszędzie zaznacza wyraźnie i własny swój pogląd, nie unikając nawet umiarkowanego rewizjonizmu. W osobnym dziale informacyjnym na końcu tomu podana obszerna bibliografia przedmiotu. Ocena pracy nie należy do jej autora. Tom I, obejmujący naturalizm i neoromantyzm, ukazał się w grudniu 1933 roku. Tom II, gdzie będzie przedstawiony ciąg dalszy neoromantyzmu i jego przewyciężanie, ma wyjść na wiosnę 1934, po czem w odstępie kilkumiesięcznym ukaże się ostatni tom III, poświęcony

ekspresjonizmowi i neorealizmowi. Ale już w tomie I-ym występują pisarze dotąd czynni i zagadnienia, związane z twórczością aktualną. ¶ Przegląd nowości wydawniczych z dziedziny poezji, powieści i dramatu będzie przedmiotem następnego przeglądu w tej rubryce »Polskiej Oświaty Pozaszkolnej«.

KAZIMIERZ CZACHOWSKI

BIBLIOTEKARSTWO I CZYTELNICTWO. BIBLIOTEKI POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ. ¶ Polska Macierz Szkolna ma dwa rodzaje bibliotek. Pierwsze to biblioteki stałe, związane z siedzibą danego Koła Macierzy, drugie to biblioteki ruchome czyli t. zw. »wędrownie«, zawierające komplety książek dla bibliotek wiejskich. Na podstawie sprawozdań rocznych Polskiej Macierzy Szkolnej w latach 1925, 1930 i 1932 uzyskujemy następujący obraz bibliotek i ich rozwoju na terenie działalności Macierzy Szkolnej. ¶ Jak widać z tablicy, do 1930 r. liczba bibliotek wzrasta i osiąga swój punkt szczytowy w tym właśnie roku. Po tym okresie daje się zauważyć zmniejszenie się liczby bibliotek. To zmniejszenie się jest wynikiem skreślenia pewnej liczby bibliotek wędrownych. Początkowo stosunek obu rodzajów bibliotek do siebie był tego rodzaju, że biblioteki wędrownie były liczniejsze. Ówczesny kierunek pracy oświatowej kazał na nie właśnie położyć główny nacisk. Doświadczenie jednak i wyniki badań nakazały przesunięcie punktu ciężkości na biblioteki stałe. Biblioteki wędrownie przechodziły na rzecz tych organizacji, które je użytkowały, najczęściej na rzecz szkół powszechnych. Zarząd Główny P. M. S. rejestrował w sprawozdaniach tylko te biblioteki wędrownie, które pozostawały pod bezpośrednim zarządem Kół i Czytelni Macierzy. W związku ze zmniejszeniem się liczby bibliotek wędrownych postanowiono prowadzić przedewszystkiem biblioteki stałe. Biblioteki wędrownie utrzymuje się wyjątkowo tylko tam, gdzie przewidziana jest w przyszłości możliwość prowadzenia biblioteki stałej. Wraz z przesunięciem uwagi na biblioteki stałe została wzmoczona akcja meljoracji i usprawnienia bibliotek. Przeprowadzono stopniowo przegląd katalogów, wizytowano biblioteki, urządzano kursy i konferencje z kierownikami bibliotek. Rezultatem tej akcji jest powiększenie liczby książek w bibliotekach stałych i ich lepszy dobór. W r. 1925 mieliśmy w bibliotekach 197.000 książek, w r. zaś 1932 mamy ich 434.000, liczba więc podwoiła się z okładem, mimo znacznej redukcji bibliotek wędrownych. ¶ Jeżeli badamy działalność bibliotek na terenach poszczególnych województw, widzimy największy wzrost liczby bibliotek w województwach wschodnich (nowogrodzkiem, poleskiem i wołyńskim). Jest to wynikiem specjalnej troski i zabiegów Macierzy. Na naszych Kresach wzmaga się głód książki i brak tej książki tam daje się najsilniej odczuwać. Macierz posiada dzisiaj na Wołyniu 67 bibliotek stałych a 109 ruchomych, z 28.000 książek. Największa z bibliotek Macierzy, biblioteka w Równem, posiada największy bodajże na Wołyniu księgozbiór z 12.000 dzieł. Statystyka czytelnictwa na Wołyniu wykazuje, że jedna książka obiega dwa do czterech razy rocznie, jeden czytelnik wypożycza rocznie 20 — 30 książek, na jednego czytelnika wypada 12 książek rocznie (Jan Michałowicz: »Działalność biblioteczna Pol-

Teren działalności P. M.	Bibliotek statycznych			Bibliotek wędrownych			Ogólna liczba bibliotek			Ilość książek			Ilość czyteln.		
	1925	1930	1932	1925	1930	1932	1925	1930	1932	1925	1930	1932	1925	1930	1932
Warszawa Zarząd Główny i Koła . . .	7	12	15	—	—	—	7	12	15	26034	99406	106613	—	7620	6350
Woj. Warszawskie . . .	60	41	30	—	59	43	60	100	73	15869	33556	25588	—	7442	1867
„ Kieleckie . . .	83	46	42	—	77	14	63	123	56	52424	81111	77945	—	5550	5903
„ Łódzkie . . .	65	56	52	—	79	75	65	135	127	27083	51521	40357	—	3892	2983
„ Lubelskie . . .	91	58	53	—	86	79	91	144	132	40446	66447	54820	—	6103	2743
„ Białoostockie . . .	32	46	25	—	26	34	32	72	59	7087	11441	13257	—	4556	1045
„ Nowogrodzkie . . .	14	58	61	—	57	36	14	115	97	1770	17806	21217	—	1436	1233
„ Poleskie . . .	17	31	62	—	93	12	18	64	74	4161	13363	20117	—	1475	2821
„ Wołyńskie . . .	168	85	65	—	170	99	168	255	164	22060	50595	74926	—	4193	5958
Ogółem . . .	539	433	405	—	587	392	539	1020	797	197334	425326	434037	—	42267	30905

skiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu», »Oświata Polska« 1933. Nr. 3). ☛ Jeśli idzie o zainteresowanie czytelników pewnymi autorami to sprawozdania roczne Kół za rok 1932 wykazują, że największą poczytność mieli: Rodziewiczówna, Sienkiewicz, Prus, Dell, Barclay, Kossak-Szczucka, Curwood. Zainteresowanie czytelników zwraca się przedewszystkiem do powieści, jako najłatwiej trafiającej do czytelnika, to też w Bibliotekach Macierzy kładzie się najsilniejszy nacisk na odpowiedni wybór powieści. Czytelnicy nasi tak jak ogół czytelników szukają przedewszystkiem książek aktualnych, czy to ze względu na nazwisko autora czy też poruszony przez niego problem. Dla tego autorami najpopularniejszymi w bibliotekach Macierzy są ci sami autorowie, których największą popularność wykazują ogólne badania nad czytelnictwem w Polsce. Daje się jednak zauważyć zdrowy i ze wszech miar pożądaný objaw powrotu czytelników do starych prawd moralnych czego dowodem, że dawni autorowie jak: Kraszewski, Korzeniowski, Jeż, Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Rodziewiczówna są poszukiwani i znajdują coraz więcej czytelników tak wśród starszych, jak i wśród młodzieży. Wołania o książki, których jest zawsze za mało, płyną wciąż z różnych ośrodków do Zarządu Głównego. Trzeba tu zaznaczyć, że osobiwe i specjalne starania o książki dla Kresów poza przyczynami ogólniejszej, ideowej natury ma także swe uzasadnienie praktyczne w tem, że książka na Kresach w ręku czytelników mniej kulturalnych prędzej niszczy się i zużywa. Doświadczenie wykazało, że często książka, która obiegała trzy razy, przeszła przez troje rąk jest już nie do użycia. Zmienia się to jednak na lepsze, stosunek czytelnika do książki staje się coraz bardziej kulturalny. Niewątpliwie dodatnio wpływają na tę zmianę na lepsze kartki propagandowe, naklejane na książkach, uczące, jak obchodzić się z książką i szanować ją jako wartość publiczną. ☛ Biblioteki Macierzy rozwijają się mimo ciężkich warunków materialnych. Polska Macierz Szkolna pozostawiona jest w tej dziedzinie własnym siłom. Nie otrzymuje zasiłków ani ze Skarbu Państwa ani od samorządów. Jest skazana na samowystarczalność społeczeństwa. ☛ Do podniesienia wewnętrznego stanu bibliotek przyczynia się w znacznej mierze prowadzona od kilku lat w Warszawie Szkoła Pracownic Społecznych Polskiej Macierzy Szkolnej, która dostarcza większym zwłaszcza bibliotekom osoby kwalifikowane do prowadzenia bibliotek. Drugi czynnik to utworzony w Zarządzie Głównym Macierzy Wydział Oceny Książek. Wydział ten zorganizowany w 1929 r. rozpoczął swą działalność od powołania szeregu recenzentów wydających opinię o książkach dla bibliotek Macierzy. Równocześnie zaczęto te oceny drukować w dodatku do »Oświaty Polskiej«, organu Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych. Dodatek pod nazwą: »Poradnik Biblioteczny« jest redagowany przez specjalnie w tym celu powołany Komitet. Celem Poradnika jest wydawanie opinii o książkach przeznaczonych dla bibliotek Macierzy, kierowanie zakupami książek przez ułatwianie doboru i wogóle dostarczanie bibliotekarzom pomocy i wskazówek przy prowadzeniu i organizowaniu bibliotek. »Poradnik Biblioteczny« jest na razie dwumiesięcznikiem i w każdym numerze przynosi 30 — 35 ocen książek z zakresu wiedzy ścisłej, popularyzacji wiedzy, wychowania, a przedewszystkiem beletrystyki. Przy ocenie książek linię kierunkową wy-

tyczy Statut Macierzy, który w § 1 wymienia jako cel instytucji: krzewienie i popieranie oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym. Wychodząc z tego założenia, biblioteki Macierzy obowiązane są »wytwarzać wśród czytelników silny fundament ideowy, dawać im książki wartościowe, pomnażające duchowe bogactwo jednostek i kształtujące w ten sposób przez jednostki naród«. (Referat na ogólnym Zjeździe Polskiej Macierzy Szkolnej p. t. O ideowość bibliotek oświatowych. »Oświata Polska« 1932, Nr. 5).

☞ Dalszym w tym kierunku krokiem jest podstawowy katalog, który przygotowuje na czas najbliższy Wydział Bibliotek i Oceny książek Macierzy. Katalog ten obejmuje narazie tylko powieści ugrupowane wedle rodzajów i zagadnień poruszanych wraz z określeniem, dla jakiego typu czytelników i bibliotek dana książka się nadaje. Katalog taki ma być w przyszłości podstawą nowozakładanych i reorganizowanych bibliotek. ☞ Dla wytworzenia zainteresowania wśród szerokich kół zwłaszcza młodzieży akademickiej kwestją, jakie też książki należy przedewszystkiem polecać w bibliotekach Macierzy, jako fundamentalne dla każdego Polaka, Macierz ogłosiła w r. 1932 konkurs na projekt podstawowego księgozbioru złożonego z 25 książek z literatury polskiej, które każdy Polak (lka) przeczytać powinien. ☞ Praca nagrodzona, podająca tytuły książek wraz z uzasadnieniem wyboru ogłoszona jest w »Oświacie Polskiej« 1933, Nr. 2. A. REITEROWA

VARIA. WSPÓLPRACA WARSZAWSKICH OŚRODKÓW INFORMACYJNYCH. ☞ Dnia 9 stycznia r. b. z inicjatywy Dyrekcji Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy odbyła się w Bibliotece I-sza konferencja przedstawicieli warszawskich ośrodków informacyjnych (bibliotecznych, bibliograficznych i t. p.), udzielających swym klientom informacje i porady: 1. rzeczowe — dotyczące różnych dziedzin wiedzy i życia, faktów, dat, osób, adresów, wykazów i t. p.; 2. biblioteczne — w związku z wyszukiwaniem książek w księgozbiorach; 3. bibliograficzne — w postaci zestawień bibliograficznych; 4. dokumentacji bibliograficznej, polegającej na sporządzaniu z dokumentów graficznych fotokopij, odpisów, przekładów, wyciągów, streszczeń etc. ☞ W konferencji brały udział następujące instytucje: Instytut Oświaty Dorosłych (Nowogrodzka 21, tel. 8-78-03), Centralna Biblioteka Wojskowa (Al. Ujazdowskie 1, tel. 8-49-31), Biblioteka Narodowa (Rakowiecka 6, tel. 838-47), Poradnia Biblioteczna (Marszałkowska 69, tel. 8-40-93), Polska Informacja Prasowa (Bracka 5, tel. 9-41-53), Biblioteka Publiczna (Koszykowa 26, tel. 8-48-75) i Biuro Bibliograficzne Stowarzyszenia Techników Polskich (Czackiego 3/5, tel. 6109-19). ☞ Po wysłuchaniu referatu »O organizacji pracy informacyjnej w Polsce« i odpowiedniej dyskusji konferencja, wychodząc z założenia, że praca informacyjna jest częścią pracy kulturalnej, że pożądanem jest skoordynowanie działalności już istniejących, oraz zakładanie nowych instytucji informacyjnych i że aktualne jest zacieśnienie planowej polityki informacyjnej w Polsce, uchwaliła szereg wniosków, z których przytaczamy najpilniejsze: konieczność przeprowadzenia rejestracji istniejących ośrodków informacyjnych, zapoznania się wzajemnego drogą zwiedzania tych instytucji oraz porozumiewania się,

narazie drogą zwoływania okresowych konferencji. ¶ W celach powyższych narada wyłoniła z pośród swych uczestników (12) tymczasową komisję w składzie: p. L. Bykowskiego (Warszawa, Koszykowa 26, Biblioteka Publiczna, tel. 8-48-75) i p. K. Frelka (Warszawa, Nowogrodzka 21, Instytut Oświaty Dorosłych, tel. 8-78-03), którym przekazał wykonanie uchwał oraz funkcje ośrodka orientacyjnego w sprawach powyższych.

Z ZAGRANICY. CZECHOSŁOWACJA. WYŻSZE SZKOŁY LUDOWE WIEJSKIE W CZECHOSŁOWACJI.

¶ Powstały one z inicjatywy prof. Antoniego Matuli, zasłużonego organizatora i pioniera społeczno-oświatowej pracy w Czechosłowacji i doskonałego znawcy stosunków wiejskich. Pierwsza wyższa szkoła ludowa wiejska powstała w r. 1921 w Pradze, niebawem także w Wielkich Opatowicach dla okręgu morawsko-śląskiego, w Eberhardzie koło Bratisławy dla Słowacji a w r. 1928 w Užhorodzie dla Podkarpackiej Rusi. Powyższe szkoły utrzymywane są przez »Svobodné Učenné Selské«. W podobny sposób są też organizowane niemieckie wyższe szkoły ludowe wiejskie. ¶ Ideologie wyższych szkół ludowych wiejskich charakteryzuje określenie, że jest to szkoła dla wsi i czechosłowackiej demokracji. Życie współczesne wymaga odpowiedniego przygotowania, którego nie daje niestety ani szkoła powszechna, ani wydziałowa, ucząc teoretycznie, lecz nie wychowując w wystarczający sposób do życia, zwłaszcza do życia społecznego w demokratycznym państwie. W przeciwieństwie do tego wyższa szkoła ludowa wiejska, łącząc teorię z życiem praktycznym i z problemami współczesnej doby, pragnie uzupełnić wykształcenie szkolne swych wychowanków ze wsi, stworzyć im drogę do dalszego samokształcenia, uczy samodzielnie i logicznie myśleć i krytycznie oceniać zjawiska. Szkoła taka prowadzi do duchowej aktywności, rozwija umysł i serce a przez podniesienie poziomu kulturalnego ludzi ze wsi dąży do wychowania nowego człowieka wsi. ¶ Z kursów tych czterech szkół czechosłowackich wychodzi rocznie około 200 młodych chłopców i dziewcząt, którzy po powrocie do domu stają się przodownikami w pracy oświatowej i kulturalnej swoich środowisk. W ciągu dziesięciu lat pracy prowadzonej przez te szkoły weszło kilka tysięcy młodzieży, rozrzuconej po całym państwie do działalności społecznej i kulturalnej w duchu ideologii krzewionej przez szkoły. ¶ Organizacja wyższych szkół ludowych wiejskich opiera się na kursach, trwających 8—10 tygodni, w których mieści się 250—300 godzin wykładowych przed południem i około 150—180 godzin popołudniowych, poświęconych ćwiczeniom praktycznym i seminarjom obok wycieczek naukowych, wieczorów dyskusyjnych i teatralnych przedstawień. Wykłady znajdują się w rękach 30—40 docentów, rekrutujących się najczęściej z pośród profesorów szkół średnich i wyższych. ¶ Szkoły mają charakter internatowy. Wychowankowie, których gromadzi się na każdym kursie około 60, posiadają pełny samorząd pod opieką kierownika i kuratorjum szkoły. Wychowankowie rekrutują się w większości wypadków z pośród młodzieży między 18 a 27 rokiem życia; są to dzieci włościańskie, drobnych i średnich włościan (do 15 ha). Wykształcenie, najczęściej spotykane, to szkoła po-

wszechna, czasem miejska szkoła wydziałowa i rolnicza. ¶ Program wykładów w 30—40% uwzględnia przedmioty rolnicze, w przedmiotach zaś ogólnokształcących kładzie największy nacisk na aktualne kwestje życia kulturalnego, społecznego i politycznego w odniesieniu do dzisiejszej wsi i jej młodego pokolenia. ¶ Absolwenci szkoły zostają po jej ukończeniu członkami »Svobodného učení selského«. Dla utrzymania kontaktu prowadzi się ewidencję wychowanków, urządza zjazdy, informuje o aktualnościach z różnych dziedzin pracy społeczno-oświatowej. Do tego ostatniego celu służy czasopismo »Osveta venkova« — »Oświata wsi«. ¶ W ciągu dziesięcioletniej działalności wyższych szkół ludowych wiejskich wielu wychowanków tych szkół objęło funkcje w samorządzie oraz różnego rodzaju związkach i stowarzyszeniach, gdzie wszędzie propagują hasła wyniesione ze szkół. ¶ Wyższa szkoła ludowa wiejska w Czechosłowacji przywiązuje także dużą wagę do społecznego wychowania młodzieży akademickiej, pochodzącej ze wsi. W tym celu organizuje dla niej w okresie feryj świątecznych kursy, mające na celu zbliżenie młodzieży akademickiej z rolnikami i pracownikami społecznymi. Kursy te odbywane najczęściej w Wielkich Opatowicach, miały również charakter internatowy.

PRZEGLĄD LITERATURY

SOCJOLOGJA. (PRZEGLĄD LITERATURY POD KIERUNKIEM STEFAŃA Z. CZARNOWSKIEGO, PROF. UNIW. WARSZAWSKIEGO).
 IV. G. SOCJOLOGJA FUNKCJI WYCHOWAWCZEJ. ✠ Jan St. Bystron. »Uspołecznienie szkoły«. Biblioteka Wychowawcza M. Arcta. Warszawa 1933 r. Str. 108. Cena 4 zł. ✠ Jest to właściwie zbiór 5 artykułów, drukowanych poprzednio w czasopismach naukowych: 1. Uspołecznienie szkoły, 2. Zagadnienie reformy szkolnej, 3. Wychowanie państwowe, 4. Źródła kultury i zagadnienie kultury ludowej, 5. Zagadnienie sieci szkolnej. Choć każdy poszczególny artykuł jest zamkniętą w sobie całością, to jednak ze względu na swoją treść wiążą się one z sobą wewnętrznie, gdyż traktują sprawę szkolnictwa i wychowania. Osobno stoi tylko czwarty artykuł, który omawia zagadnienie daleko szersze, ogólne kwestje kultury jako takiej i zagadnienie kultury ludowej. Wobec tego, o ile miał być umieszczony w tym zbiorku, lepiejby się tłumaczył, gdyby był wstępnym albo końcowym. Omawiając pracę prof. B. będę traktowała 4 artykuły dotyczące szkoły jako jedną całość; »Źródła kultury« zaś jako rzecz oddzielną. ✠ Szkoła przechodzi obecnie kryzys, stale podlega zmianom i nie można powiedzieć, abyśmy wreszcie znaleźli rozwiązanie. Sytuacja taka panuje we wszystkich krajach europejskich i ptn. amerykańskich. Szukamy nowych dróg i często schodzimy na manowce. Zdaniem prof. B. szkoła nie może być jedna, dobra dla wszystkich krajów, narodów i klas społecznych, gdyż każde społeczeństwo wymaga czego innego. Aby przygotować do życia, szkoła musi być ściśle z nim związana, musi być do niego dostosowana. Narazie widzimy coś wręcz przeciwnego. Szkoła albo pozostaje o sto lat w tyle i, hołdując zasadom idealistycznym, wychowuje uczniów tak, że po wyjściu ze szkoły, młodzieniec staje bezradny, nie wiedząc co ma ze sobą zrobić. Albo też, szukając nowych dróg, szkoła wyprzedza zbytnio życie. Zdaniem autora, tem tłumaczyć należy tak częste reformy szkolne, których pojęcie nie jest ustalone w dostatecznym stopniu, ani też dobrze rozumiane przez społeczeństwo. Reforma szkolna jest konieczna, lecz musi być dobrze pomyślana i konsekwentnie pod wszelkimi względami przeprowadzana. Osobno omawia autor kwestję wychowania państwowego, które jest opacznie rozumiane przez ogół pedagogów i przez władze szkolne. Słusznie pojęte wychowanie »państwowe« jest tylko szczególnym rozdziałem wychowania »społecznego« i powinno urabiać młodzież na dzielnych i świadomych obywateli, dostrzegających błędy i wady życia współczesnego i zdolnych im zaradzić, a nie tylko biernie podporządkowywać się i bezkrytycznie gloryfikować istniejące warunki. W ostatnim artykule »Zagadnienie sieci szkolnej«, prof. B. podaje krótki zarys historii rozwoju tej kwestji, oraz określa warunki społeczne, ułatwiające lub stające na przeszkodzie wprowadzeniu w życie planowej rozbudowy szkolnictwa. Prof. Bystron zaznacza, iż dobrze rozmieszczona sieć szkół ma wielkie znaczenie dla społeczeństwa.

Niezwiązany z poprzednimi jest artykuł p. t. »Źródła kultury i zagadnienie kultury ludowej«. Autor podaje szereg teoretycznych rozważań na temat pojęcia kultury i sposobów badania zagadnień kulturowych. Stwierdza też, iż istnieje wielka rozbieżność i brak ścisłej definicji pojęcia kultury, oraz że trudno w czasach obecnych mówić o kulturze ludowej, czy szlacheckiej, polskiej lub niemieckiej i t. p., a to ze względu na to, iż różne kultury zachodzą na siebie, pokrywają się i przenikają wzajemnie. M. S.

A d. F e r r i è r e. »Samorząd uczniowski«. Sztuka kształtowania obywateli dla narodu i ludzkości. Biblioteka przekładów dzieł pedagogicznych. Książnica - Atlas. Lwów - Warszawa. Str. 256. Cena 8 zł. ¶ Książka szwajcarskiego pedagoga jest dziełem w równym stopniu pedagogicznym, jak socjologicznym. Zdaniem prof. Ferrière'a szkoła jest kuźnią, gdzie wykuwa się młode pokolenie — przyszłe społeczeństwo, które będzie umiało myśleć, czuć i działać tylko wówczas, gdy nauczy je tego szkoła. A szkoła nie pozwala młodzieży myśleć i działać samodzielnie, gdyż opiera wychowanie na 3-ch podstawach: 1^o biernem posłuszeństwie, 2^o unicestwianiu zmysłu krytycznego przez wysuwanie nienaruszalnych autorytetów — np. nauczycielskiego i wreszcie 3^o zabijaniu w uczniach ducha wzajemnej pomocy, przez zakaz współpracy pomiędzy młodzieżą podczas lekcyj i przez rozwijanie współzawodnictwa. Stąd wynika wrogi stosunek młodzieży szkolnej do ciała pedagogicznego, brak zaufania, ukrywanie wykroczeń uczniów przez kolegów, system »ściągaczek« i podpowiadań z jednej strony, a z drugiej donosicielstwa. ¶ Jakież społeczeństwo wyrośnie z takiej młodzieży? Będą to ludzie, prowadzeni na pasku przez wszelkiego rodzaju demagogów - polityków; ludzie nieumiejący samodzielnie myśleć, nieumiejący i niechący współpracować z sobą; ludzie, którzy dla zysku i wygody, dla prywaty, będą gotowi do zdrady, donosicielstwa i podatni na wszelkiego rodzaju korupcję. Obecnie w czasach, gdy życie państwa polega na twórczej współpracy całego społeczeństwa, musimy poszczególne jednostki wychować tak, by nauczyły je pracować w gromadzie i dla gromady. To jest najważniejsze, bezpośrednie zadanie szkoły. Tutaj z pomocą może przyjść samorząd szkolny, na którego terenie młodzież uczy się samodzielnie pracować w społeczności uczniowskiej. Ale, niezależnie od bezwarunkowo wielkiego dodatniego znaczenia samorząd szkolny ma dużo, a nawet bardzo dużo cech ujemnych w realizowaniu. Samorzady szkolne doszły w wielu krajach do absurdu w dążeniu do zamieniania szkoły w samodzielną rzeczpospolitą, przeładowaną biurokratyzmem i papierowością. Tak pojęte samorzady rozwijają w młodzieży gadulstwo, warcholstwo i t. p. cechy. Uczniowie biorą się do zagadnień, które przekraczają ich kompetencję. Stąd rodzić się może powierzchowność w traktowaniu poważnych spraw na terenie szkoły, niebezpieczne przyzwyczajenie, które odbije się fatalnie w przyszłej pracy na szerszej niwie. ¶ W tem tkwi bodaj czy nie największe niebezpieczeństwo samorządów, niebezpieczeństwo, które wypaczyć może charakter młodzieńca. Są jeszcze inne, doraźne, że tak powiem, niebezpieczeństwa samorządów. Do tych odnieść można przeciążenie młodzieży szkolnej pracą i tworzenie się pewnej hierarchii na

terenie szkoły. Tym brakom łatwo zaradzić może inteligentne i świadome celu nauczycielstwo, które potrafi w dyskretny sposób kierować pracami samorządu, dobierać i stopniować trudności, piętrzące się przed młodzieżą. A wówczas samorząd staje się niczem niezastąpioną szkołą charakterów. ¶ Oto myśl zasadnicza Ferrière'a. Prócz tego podaje autor szereg danych o rozwoju uczuć socjalnych u dzieci i młodzieży oraz zarys historii powstawania samorządów szkolnych w krajach europejskich i pñ.-amerykańskich. W końcu książki załączone są materiały źródłowe, dotyczące prac samorządowych na terenie niektórych szkół.

M. S.

A. S. Z a ł u ż n y j, prof. »Uczenie o kolektywie«. (Nauka o kolektywie). Metodologija, Dietskij kolektiw. Nowaja pedagogiczeskaja biblioteka. Rabotnik proświeszczenija. Moskwa, Leningrad 1930. Str. 300. Cena 1 rub. 50 kop. ¶ Jak widać z tytułu książka składa się z trzech części, dwóch krytycznych: 1. nauka o kolektywie, 2. metodologja i trzecia część — badawcza i zarazem praktyczna: »kolektyw« dziecięcy. Dotyczy ona wytwarzania się spójnej gromady z pierwotnie luźnego zbiorowiska jednostek dziecięcych. ¶ W części teoretycznej, autor, profesor Uniw. w Charkowie, podaje cały szereg poglądów na zagadnienie, cytuje uczonych zachodnioeuropejskich i przeciwstawia teorie materialistyczne idealistycznym. W tej części Z. jest przedewszystkiem sprawozdawcą, który z mniejszą lub większą jasnością przedstawia punkt widzenia psychologów na to lub inne zagadnienie, a bardzo rzadko przytacza swój własny pogląd na sprawę. Dużo ciekawsza jest ta część książki, która podaje materiały zebrane przez wychowawców i studentów w »dziecińcach«. Badania są prowadzone metodą kliniczną, to zn., że każde dziecko jest dokładnie obserwowane a wszelkie obserwacje skrupulatnie zapisywane. Na podstawie tych badań Z. przychodzi do przekonania, wbrew założeniom prof. Piaget'a, z którym w tem miejscu polemizuje, że dolna granica rozwoju uczuć społecznych spada dużo niżej, niż umieszcza ją pedagog szwajcarski, to zn. poniżej siódmego roku życia. ¶ Ale tu, zdaje się, zachodzi bardzo głębokie nieporozumienie na temat pojęcia »uczucia społeczne«. Oczywiście przykłady, przytaczane przez Z. o »społecznem« postępowaniu bardzo małych dzieci są zupełnie ścisłe. Lecz dziecko postępuje w ten lub inny sposób dlatego, że tak lub inaczej postępuje jego otoczenie. Z całą pewnością nie można mówić o przyswojeniu sobie uczuć społecznych przez bardzo drobne dzieci, a tylko o naśladownictwie. Opierając się o instykt naśladownictwa, można przez stworzenie odpowiedniej atmosfery wychowawczej wdrożyć dzieci najmłodsze do postępowania społecznego. ¶ Książka prof. Z. jest ciekawa właśnie ze względu na podane metody pracy w kierunku stworzenia kolektywów dziecięcych, któreby przyzwyczajały małeństwa do życia gromadnego. ¶ Bynajmniej nie wynika z tego, że dziecko przestanie być egocentryczne i, przeniesione do innego środowiska, nie zacznie naśladować właśnie nowego otoczenia.

M. S.

EKONOMJA SPOŁECZNA. · (PRZEGLĄD LITERATURY POD REDAKCJĄ D-RA ARTURA BARDACHA) WSPÓŁCZESNE SYSTEMY POLITYKI GOSPODARCZEJ. CZĘŚĆ II. BOLSZEWIZM. ¶ 1. M i c h a ł

F a r b m a n. »Piatiletka«. Plan gospodarczy Sowietów. Przekład autoryzowany Zbigniewa Polanowskiego. Nakładem czasopisma »Droga«. Warszawa 1931. (Str. 134). Przewodnik »Piatiletki« Farbmana ukazał się w grudniowym zeszytzie londyńskiego »The Economist« za rok 1930 — Spis treści: I. Rosja w r. 1930. II. Rewolucja przemysłowa. III. Rewolucja agrarna. ¶ K n i c k e r b o c k e r. »Czerwony handel grozi«. Przekład z oryginału angielskiego. Nakładem księgarni Fruchtmanna, Warszawa 1932. Reporter wielkiej prasy amerykańskiej (Knickerbocker) objechał wzdłuż i szerz Rosję i opisał to, co tam widział w książce, przetłumaczonej na język polski pod tytułem »Czerwony handel grozi«. Bezpośrednim powodem wyjazdu K. do Rosji była sprawa dumpingu sowieckiego, która w latach 1929/31 niepokoiła umysły zwłaszcza kapitalistów amerykańskich. K. zbadał na miejscu sowieckie warunki produkcji i wymiany, z iście amerykańską skrupulatnością zanalizował koszty własne w różnych gałęziach przemysłu i wydał opinię o tem, co podówczas tak mocno interesowało przedsiębiorców amerykańskich (i europejskich). Dzisiaj ta część książki straciła prawie zupełnie na aktualności, nikt się bowiem dzisiaj nie interesuje dumpingiem sowieckim (już choćby z tego powodu, iż właściwie wszystkie kraje stosują te same metody w polityce eksportowej), a pozatem wypadki w polityce gospodarczej toczą się w takim tempie, iż książka z tej dziedziny, pisana w r. 1930, ma już w r. 1934 charakter rozprawy historycznej. — Zyskała natomiast na aktualności ta część książki, która traktuje o metodach polityki gospodarczej rządu sowieckiego na rynku wewnętrznym. Zwolna bowiem: 1. otoczyła się cała Europa (nie wyłączając ojczyzny klasycznego liberalizmu, mianowicie Wielkiej Brytanji) barjerą celną, wcale nie gorszą od tej, którą otoczyła się Rosja przed laty 16, 2. rządy państw kapitalistycznych ingerują w stosunki prywatnej własności (przykładem niemieckie »Notverordnung« z okresu przedhitlerowskiego, dekrety gospodarcze rządu t. zw. rewolucji narodowej, polityka Roosevelta, ustawy oddłużeniowe w Polsce i t. d.) wcale nie gorzej, niż czyniła to Rosja w pierwszym okresie rewolucji, 3. większość państw kupuje tylko tyle zagranicą, za ile może sprzedać własnych towarów (przeważnie na drodze handlu kompensacyjnego) wychodząc z podobnych, co Sowiety założeń, iż w czasach obecnych bilans płatniczy musi się równać (z małymi odchyleniami) bilansowi handlowemu. W ciągu tych (prawie) pięciu lat światowego kryzysu gospodarczego odstęp pomiędzy polityką gospodarczą bolszewizmu a polityką gospodarczą kapitalizmu poważnie się zmniejszył — w tych warunkach niektóre partie książki Knickerbockera nabierają cech szczególnej aktualności. ¶ Książka Knickerbockera cieszyła się (w chwili ukazania się i cieszy się po dzień dzisiejszy) dużym rozgłosem. Dlaczego? Oto dlatego, iż autorzy opisów podróży po Rosji zajeżdżają najczęściej do Moskwy, powiedzmy jeszcze do Leningradu i opisują to, co się zewnętrznemu obserwatorowi rzuca w oczy. Nasz reporter nie zadowolnił się pobytem w czerwonej stolicy, ale zwiedził najbardziej zapadłe okolice kraju, do których normalnie europejscy podróżnicy nie docierają. Pojechał np. do Azbestu, tak nieznanego (w r. 1930/31) miasta, że biuro podróży w Moskwie (jak stwierdza autor) nigdy o niem nie słyszało — posiada największe na świecie kopalnie azbestu. Pojechał

do Czelabińska, gdzie amerykański inżynier Colder z Detroit budował (później) największą na świecie fabrykę traktorów — 10.000 robotników pracowało przy budowie miasta, 2000 przy budowie fabryki. Pojechał do Stalingradu, do fabryki maszyn, o której jeden z jej kierowników, amerykański inżynier Riesing powiedział, że nawet gdyby ona była w Ameryce, nie mogłaby mieć lepszego rozkładu i być lepiej zbudowaną i zaopatrzoną. Tam na miejscu, w Abeście, Czelabińsku i Stalingradzie, w tych ogniskach nowego życia w nowej Rosji zdołał Knickerbocker stwierdzić, iż Z. S. S. R. wstąpiła faktycznie na drogę uprzemysławiania się (podobnie jak 150 lat temu uczyniła to Anglja, a w XIX wieku za jej przykładem najpierw U. S. A. a potem Rzesza Niemiecka) i że, jak to zazwyczaj bywa, rozpoczęła pracę od tego poziomu technicznego, do którego doszły gospodarczo najbardziej rozwinięte państwa. ¶ Knickerbocker jest obiektywnym obserwatorem rzeczywistości sowieckiej, widzi nie tylko wspaniałe fabryki i względny dobrobyt robotników, zatrudnionych na najbardziej wysuniętych pozycjach frontu przemysłowego (»rząd skupia towary tam, gdzie prowadzi doniosłe roboty«), ale i opłakane stosunki w komunikacji kolejowej (które po dzień dzisiejszy nie uległy poprawie). Fatalne warunki mieszkaniowe sprawiają, iż w Moskwie mieszkańcy uważają się za szczęśliwych, gdy jeden pokój zajmują tylko dwie rodziny. Przytłaczające wrażenie robi na czytelniku opis targu Sucharewskiego, gdzie na małej przestrzeni gliniastego gruntu tłoczy się do 10.000 mężczyzn i kobiet wszelkich klas dawnej i dzisiejszej Rosji, gdzie można kupić parę starych pantofli za 20 rubli albo stary rower za 700 rubli (ceny z okresu 1930/31). ¶ Oczywiście, K. widzi w procesie uprzemysławiania Rosji (okupionego jakże ciężkimi warunkami materialnymi ludności) wszędzie tylko pracę amerykańskich inżynierów i podziwia ich dzieła. Nie należy zapominać, iż pracowali (i pracują) tam również »spece« niemieccy, włoscy, angielscy (a nawet kilku polskich inżynierów), i że w wielu dziedzinach (elektryfikacja, lotnictwo) Rosja o wiele więcej zawdzięcza nie-amerykańskiej pomocy technicznej. O tem wszystkim nie ma w książce K. ani słowa, pozatem razi zbyt amerykański sposób ujmowania problemu sowieckiego (ocena systemu gospodarczego według sprawności aparatu technicznego) — to niewątpliwie zmniejsza jej wartość; zaś partje, poświęcone dumpingowi sowieckiemu i sprawom, związanym z kredytowaniem importu z U. S. A., zmniejszają aktualność książki Knickerbockera. Pomimo tych usterek reportaży Knickerbockera należy do najlepszych książek o Rosji, wszedł w pewnej mierze w skład klasycznej literatury reportażowej i, chociaż tyle ukazało się w międzyczasie nowych książek o Rosji, żadna nie dorównuje pracy tego utalentowanego publicysty amerykańskiego. ¶ 3. K n i c k e r b o c k e r. »Czerwony handel nęci«. Przekład z oryginału angielskiego. Nakładem księgarni Fruchtmana. Warszawa, 1932. Do pięcioletniego planu rozwoju gospodarczego czyli piatiletki sowieckiej należał również i odcinek handlu zagranicznego. Wobec tego Knickerbocker objechał główne punkty, w których koncentruje się handel sowiecki w Europie (Antwerpja, Rotterdam, Genua i t. d.) i opisał ekspansję Sowietów na tym terenie w drugiej książce, wydanej w polskim tłumaczeniu pod tytułem »Czerwony handel nęci«... — W Rosji Sowieckiej zaprowa-

dżono monopol handlu zagranicznego. Fakt ten nie mógł pozostać bez wpływu na całą strukturę handlu międzynarodowego. Zdaniem K. wpływ ten ujawnia się w tem, iż w zetknięciu z monopolem sowieckim państwa kapitalistyczne sobie uświadamiają, jak niezorganizowany i nieskoordynowany jest ich własny aparat handlu zagranicznego. Z jednej strony stoi kontrahent, który ma do swej dyspozycji cały aparat olbrzymiego państwa, z drugiej zaś tysiące skłóconych i wzajemnie ze sobą konkurujących prywatnych firm. W tych warunkach niema mowy o równowadze, zwłaszcza, że sowiecki monopol handlowy wygrywa nie tylko jedną firmę przeciwko drugiej, nie tylko jedną grupę przemysłową wobec drugiej, ale nawet i konsumentów, którym zależy na tanich towarach przeciwko producentom. Np. manchesterscy producenci wyrobów bawełnianych protestowali (w swoim czasie) bardzo energicznie przeciwko stosunkom z Rosją, która im systematycznie odbierała rynki zbytu np. w Persji, natomiast manchesterscy producenci maszyn włókienniczych domagali się od rządu gwarancji kredytowych dla wzmożenia eksportu tych maszyn do Rosji — oto przykład działalności monopolu, który jest w jednej osobie importерem i eksporterem, no i przede wszystkim monopolem i dlatego w walce konkurencyjnej zwycięża. (Analogiczny wypadek ma miejsce obecnie w Polsce: przemysł tartaczany chce sprowadzać tam surowiec drzewny z Rosji, celem poprawy szans eksportu drzewnego z Polski, przemysł drzewny ostro przeciwko temu występuje). — Ta druga książka K. przynosi moc interesujących szczegółów, opisuje np. elewator, który »Eksport-chleb« zbudował w Rotterdamie (jeden z największych na świecie — może pomieścić w swoim wnętrzu 2 miliony buszli zboża), wspaniałe urządzenia, które monopol sowiecki zbudował w porcie (śródziemnomorskim) Sawonie dla przechowywania nafty i benzyny i chociaż pisana pod kątem zainteresowań eksporterów (zwłaszcza amerykańskich), ma i dla osób, studjujących system bolszewickiej piatiletki gospodarczej dużą wartość. ¶ 4. Dr. Gerhard Dobbert. »Czerwona Gospodarka«. (Fakty i zagadnienia życia gospodarczego Rosji sowieckiej). Przełożył Prof. Dr. Z. Szymanowski. Warszawa, 1933. Towarzystwo Wydawnicze »Rój«. Dobbert, autor cennej rozprawy o finansach sowieckich, postanowił przy współudziale całego grona osób, dobrze orjentujących się w stosunkach sowieckich, opracować zbiorowe dzieło o Rosji. »Czerwona gospodarka«, obejmująca w wydaniu polskim 14 artykułów (równocześnie ukazało się wydanie niemieckie, angielskie i jedno specjalne dla Ameryki), napisanych przez 7 korespondentów prasy zagranicznej, stale przebywających w Moskwie (wśród nich głośny H. R. Knickerbocker), 3 speców, 3 nowokowców (prof. Anhagen, docent Cleinow, Dr. Dobbert) i 1 dyplomatę, ma stanowić tom pierwszy całego dzieła. »Poczynione są przygotowania do dalszych etapów (zapewnia na wstępie wydawca), mających przedstawić naprzód stosunki kulturalne, a potem państwo-polityczne«. Przyczem wysunięcie na plan pierwszy zagadnień gospodarczych dokonane zostało świadomie, albowiem (zdaniem wydawcy) »na terenie gospodarki czerwonej toczy się walka o czerwoną kulturę i o czerwone państwo« (str. 9). Ten układ, słuszny ze względów dydaktycznych, nie jest jednak tak całkiem zgodny z rzeczywistym przebiegiem zdarzeń — doświadczenia powojenne

między innymi i sowieckie wskazują wyraźnie na to, iż koncepcja o zdeterminowaniu życia kulturalnego i politycznego przez zjawiska gospodarcze nie prowadzi do zrozumienia istoty rzeczy, że raczej mamy do czynienia ze współzależnością, ze wzajemnym oddziaływaniem tych zjawisk na siebie. — Kierownictwo naukowe Tow. Wydawniczego »Rój« zaznacza na wstępie, iż »Czerwona Gospodarka« jest pierwszym dziełem z nowej serii wydawnictw »Roju«, której zadaniem będzie ułatwić »człowiekowi czytającemu w Polsce« zorientowanie się w dokonywującej się przebudowie współczesnego świata (szereg dalszych tomów tej serii już się ukazało). Mniej zachwycony dalszymi tomami tej serii muszę jednak przyznać, iż wybór pierwszego jej numeru okazał się bardzo trafny. Cała literatura europejska (a szczególnie Polska) o Sowietach jestto, ściśle się wyrażając, literatura wrażeńiowa; brak opracowań, opartych na bogatym materiale faktycznym. »Czerwona gospodarka« wypełnia tę lukę — nazwałbym ją pierwszą w j. polskim »encyklopedją gospodarki sowieckiej«. Spis artykułów: 1. gospodarka planowa, 2. organizacja gospodarstwa sowieckiego, 3. informacja gospodarcza i prasa, 4. wodzowie przemysłu, 5. przemysł, 6. rolnictwo, 7. pieniądze, kredyt i banki, 8. państwowa gospodarka finansowa, 9. komunikacje, 10. rynek wewnętrzny, 11. budownictwo i kwestja mieszkaniowa, 12. kwestja społeczna, 13. pomoc zagraniczna, 14. handel zagraniczny.

CZĘŚĆ III. ROOSEVELTYZM. ¶ Franklin D. Roosevelt. »Spojrzenie w przyszłość«. Wydawnictwo Nowoczesne. Warszawa, 1934. ¶ Wydawnictwo Nowoczesne« przyswoiło polskiej literaturze publicystycznej cenną pracę prezydenta U. S. A., Franklina Roosevelta, p. t. »Spojrzenie w przyszłość«. Roosevelt, jak nam wiadomo z prasy codziennej, zainaugurował w amerykańskiej polityce gospodarczej nowy kurs — utarło się już wyrażenie »rooseveltyzm« dla oznaczenia tej nowej koncepcji gospodarczo-społecznej. R. wysuwa postulat gospodarki planowej (tytuł jednego z rozdziałów brzmi: »Konieczność gospodarki planowej«) — czytelnikowi nasuwa się natychmiast pytanie, czy ma to być gospodarka planowa typu sowieckiego? Roosevelt powiada: »Według mego przekonania znajdujemy się u wrót gruntowej przemiany naszej myśli gospodarczej. Zdaniem moim, będziemy w przyszłości więcej myśleli o konsumencie, aniżeli o producencie. W każdym bądź razie nie zdołamy utrzymać przy życiu i uzdrowić naszego chorego porządku gospodarczego, jeżeli nie przeprowadzimy rozsądniejszego i sprawiedliwszego podziału dochodu społecznego« (str. 42). Chodzi zatem jedynie o zmiany w podziale dochodu społecznego (wyższe płace), celem uratowania na tej drodze »chorego porządku gospodarczego«. Czy to wystarczy? Ameryce tak, twierdzi Roosevelt: »Mam... wrażenie, że mamy dość fabryk, aby w razie ich wykorzystania zaspokoić wszystkie nasze potrzeby krajowe i do tego jeszcze móc produkować na eksport. Przy pomocy tych fabryk możemy już dzisiaj więcej butów, tekstyliów, stali, radioaparatów, samochodów, ba wszystkich dóbr wyprodukować, aniżeli wogóle jesteśmy w stanie spotrzebować« (str. 41). Ameryka ma dostatecznie rozbudowany aparat produkcyjny, ale na skutek akumulowania nadmiernych zysków towary nie mogą dotrzeć do rąk kon-

sumentów. Przeciwno tej nadmiernej akumulacji kieruje Roosevelt główny atak. »Ubiegłego roku senator Norris w swej mowie... opierając się na danych Federal Trade Commission obliczył nadkapitalizację licznych towarzystw na sumę 520 milionów dolarów« (str. 119) — cytuje R.; anti-holdingowy, anti-trustowy, słowem anti-wielkokapitalistyczny ton jego artykułów przypomina mocno przemówienia Mussoliniego i Hitlera. ¶ Poza częścią programową przynosi książka dużo cennych informacji o rolnictwie, kolejach, wytwórczości energetycznej i bankowości amerykańskiej. Obraz stosunków amerykańskich, jaki na ich podstawie możemy sobie wyrobić, wygląda daleko mniej ponętnie, niż to się utarło w opinii publicznej Europy pod wpływem propagandy Forda i fordyzmu. Możemy na ich podstawie stwierdzić, iż Ameryka bardzo zaawansowana w dziedzinie techniki produkcji jest mocno zacofaną w społecznej organizacji życia gospodarczego. Wielkie niwestycje kolejowe zostały już sfinansowane przez kapitały szerokich warstw ludności, ale kontrola nad kolejami spoczywa w ręku nielicznej grupy wielkich akcjonariuszy. Towarzystwa użyteczności publicznej pobrały np. w r. 1931 od konsumentów za prąd, gaz, telefon i telegraf ponad cztery miliardy dolarów. »Oznaczało to przeciętnie 130 dolarów na rodzinę... Według danych samych Towarzystw społeczeństwo amerykańskie inwestowało w zakładach użyteczności publicznej prawie 23 miliardy dolarów...« (str. 119). Ale kontrola i zyski są w rękach nielicznej grupy wielkich acjonariuszy. To samo w bankowości: »... Nasze życie gospodarcze opanowane jest przez około 600 koncernów, pod kontrolą których znajdują się dwie trzecie przemysłu amerykańskiego. ... Otwarcie mówiąc, znajdujemy się na prostej drodze do oligarchji gospodarczej, jeśli wogóle jej już nie mamy« — pisze prezydent U. S. A. Otóż w porównaniu np. z Polską jest Ameryka na tym odcinku bardzo zacofaną: w Polsce koleje, towarzystwa użyteczności publicznej i w dużej mierze bankowość są upaństwowione, względnie pod ścisłą kontrolą publiczną — niesforne kartele stawia się przed sąd i rozwiązuje. Nas dręczą inne zagadnienia, na dobrą sprawę mamy to stadjum »planowej« gospodarki prezydenta R. już za sobą. ¶ W książce jest mowa nie tylko o sprawach gospodarczych. R. występuje z planem reformy aparatu rządowego, reformy sądownictwa: rozdział XII poświęcony jest zagadnieniu »zbrodni i kary« (»przestępstwo i przestępcy«). Słowem szeroki zakres zagadnień. 70 ostatnich stron zajmuje dodatek zatytułowany »Droga realizacji programu prezydenta Roosevelta«, napisany przez urzędnika ambasady amerykańskiej w Warszawie. Tłumaczenie, jak widać z cytowanych ustępów, złe — książka godna polecenia, jako (chwilowo) jedyne źródło (w j. polskim) do poznania istoty »rooseveltyzmu«.

KALENDARZ NAUCZYCIELSKI

na rok 1934

WYDANIE II POWIĘKSZONE

Wobec szybkiego wyczerpania się nakładu Kalendarza — przystąpiliśmy do wydania II nakładu, powiększając jego treść następującymi informacjami:

- I. Wymiar godzin nauczania i zajęć obowiązkowych nauczycieli i kierowników szkół.
- II. Dodatki służbowe z tytułu nauczania i zajęć nadliczbowych.
- III. Wynagrodzenie nauczycieli kontrakt. i zasady zawierania umów z tymi nauczycielami.

Ponadto II wydanie Kalendarza Nauczycielskiego na rok 1934 zawiera treść wydania I-go, a mianowicie.

ADMINISTRACJA SZKOLNA: organizacja, ustrój terytorjalny i obsada personalna wszystkich instancyj władz szkolnych.

USTRÓJ SZKOLNICTWA: organizacja szkół powszechnych, szkół średnich i szkół prywatnych.

PRAKTYKA SZKOLNA: organizacja roku szkolnego i szereg przepisów administracyjnych.

STOSUNKI SŁUŻBOWE NAUCZYCIELI: zmiany i rozporządzenia wykonawcze do prymatyki nauczycielskiej.

USTAWA UPOSAŻENIOWA WRAZ Z ROZPORZADZENIAMI WYKONAWCZEMI, TABELA ZNIŻEK KOLEJOWYCH NA WSZYSTKIE ODLEGŁOŚCI, SPRAWY EMERYTALNE.

Ponadto Kalendarz zawiera szereg informacji, dotyczących układu stosunków gospodarczych i kulturalnych w Państwie. Osobny dział stanowi informacje o szkolnictwie i zawodzie nauczycielskim.

Cena Kalendarza w II-gim wydaniu, mimo zwiększonej objętości pozostaje nadal znacznie obniżona: dla członków Związku — 1 zł. 25 gr., z przesyłką 1 zł. 50 gr. W handlu księgarskim cena Kalendarza wynosi 2.—

REFORMACKIE PIGUŁKI

Z MARKĄ

ZAKONNIK

znane od 1602 r.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpien wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew, i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie 1 do 2 pigułek na noc.



„MATHESIS POLSKA“ DLA MŁODZIEŻY

Nowa serja popularno-naukowa

300 000 km na sekundę z D-rem WSZĘDOBYLSKIM

Napisał Dr. WSZĘDOBYLSKI

Przełożył T. ZAWISTOWSKI

Str. IV, 160 z 61 fig. w tekście i na 28 planszach. 1934.

W opr. kart. Zł 10, na bezdrz. pap. w opr. płóc. Zł 13.

W książce „300 000 km na sek. z Dr. Wszędobylskim” z początku zostaje wyrażona wątpliwość, czy Dr. Wszędobylski zdoła osiągnąć w swej podróży prędkość 300 000 km na sekundę, zapowiedziana jednak szybkość zostaje niemal osiągnięta. Następnie prowadzimy rozmowę telefoniczną z przyjacielem, dowiadujemy się, jak można nadawać telegraficznie nawet obrazki, jak fale radjowe poruszają się z szybkością 300 000 km na sekundę i w jaki to sposób możemy słyszeć w swoim pokoju Dr. Wszędobylskiego, przemawiającego w rozgłośni Radja. Czytamy o pewnych promieniach, dzięki którym można przeniknąć wzrokiem nawet ciało człowieka; bierzemy udział w pierwszej podróży naokoło świata, towarzyszymy współczesnym ludziom w podróży do nieznannej krainy, wspinamy się na najwyższy szczyt ziemi i wznosimy się wraz z prof. Piccardem do stratosfery. Następnie dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy o świetle i Słońcu, o wieku Ziemi i o planowanej podróży w przestworza wszechświata i wielu innych nieznanym nam dotąd rzeczy.

Sposób w jaki autor podaje bogaty materiał naukowy z różnych dziedzin jest tak poglądowy, jasny, zajmujący i oryginalny, że czyni z tych „zamaskowanych” podręczników techniki, fizyki i geografji, najbardziej interesującą i fascynującą lekturę dla młodzieży.

Nakładem „Mathesis Polskiej” w Warszawie

Marszałkowska 81. Tel. 940-14. Konto w P.K.O. 12628